



Problem mobbingu może dotyczyć blisko połowy pracowników w Polsce. Z danych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że w 2011 r. tylko kilkaset osób złożyło pozwy z tytułu nękania.



Fot. Fotolia

1. A. Damska, Trzeba zreformować struktury samorządu
2. Jest *Strategia rozwoju kapitału społecznego*
3. Zbawienne (?) migracje
4. Polskie prawo tworzone jest przez przestępców? A płacą uczciwi
5. Konsultacje ustawy reprivatyzacyjnej
6. Indeks Genworth: kryzys uderzył w polskie rodziny
7. Poznań dołączył do miast wspierających duże rodziny
8. Na tzw. śmieciówkach pracuje margines zatrudnionych
9. Bez etatu w Polsce 1,3 mln pracowników
10. Co można zyskać zatrudniając osobę niepełnosprawną?
11. Horror w pośredniaku
12. Skostniały wymóg statusu bezrobotnego
13. Nie chcieli pracować – zabrali im świadczenia
14. A. Trojanowska, UE to jedyny duży region świata, w którym wciąż rośnie bezrobocie
15. Najlepiej zarabiający prezesi banków w Polsce
16. GUS o wynagrodzeniach. Pensje mocno w górę
17. Stać nas na coraz mniej żywności
18. Polacy masowo donoszą do skarbowek
19. Nie ufam, to kręcę lekarza
20. Gruźlica wciąż groźna
21. Leki do chemioterapii są za drogie
22. E. Stasik, Dlaczego w Europie Wschodniej ludzie umierają wcześniej niż na Zachodzie?
23. Mieszkaniowa mapa Polski
24. Dodatek mieszkaniowy zamiast pomóc, może zaszkodzić
25. Zmieniają się kryteria przyznawania lokali komunalnych w Poznaniu
26. O pomocy nie tylko dla bezdomnych
27. Komornicy chcą zmiany przepisu o tzw. eksmisji na bruk
28. Koczują w barakach, miasto chce się ich pozbyć
29. Odpis na kościoły zmniejszy budżety samorządów o 90 mln złotych
30. O zarobkach księży w Polsce
31. Nachalna narracja doktryny katolickiej w podręcznikach?
32. **Książki:** • W. Warzywoda-Kruszyńska, Bieda dzieci zaniedbanie wykluczenie społeczne • I. Szczygielska, Migracje zarobkowe kobiet oraz ich wpływ na funkcjonowanie rodzin • M. Szmytkowska, I. Sagan, Miasto w dobie neoliberalnego urbanizmu • M. Niedośpiał, B. Waclawik, Prawo własności. Aspekty prawno-etyczne (moralne) – społeczne – filozoficzne – ekonomiczno-finansowe • I. Sierpowska, Pomoc społeczna. Prawo do świadczeń. Zasady przyznawania świadczeń... • B. Kaczorowski, Między elitą a półświatkiem ... • K. Kaźmierska red., Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów • B. Kittel, Mafia po polsku (e-book).
33. **Konferencje:** Religia i Kościół • Modele dziennikarstwa • Od ulicy do demokracji po demokrację na ulicy, czyli przestrzeń publiczną jako teren politycznej kontestacji • W stulecie urodzin profesora Jana Szczepańskiego
34. **Z kalendarza** Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania
35. Centrum Profilaktyki Społecznej
36. Harvard: wojny w Iraku i Afganistanie będą kosztować do 6 bilionów dolarów
37. Z Polski wywieziono przynajmniej 5 mld dolarów
38. Dlaczego Polacy nie chcą płacić podatków w Polsce?
39. Wiersze Marycha z Chwaliszewa: Obraz dobrego urzędnika
40. **Poza marginesem?** • 250 tys. zł kary dka TVN • Pociąg nie stanie w Zawierciu bo ... • Czołg i konie • Trójwymiarowość guzików • Park miłości na wyspie Jeju • USA, Forth Worth



Najbliższe spotkanie Grupy: 23.04.2013, 9:30 – 12:00, w siedzibie Barki na Zawadach, ul. Św. Wincentego 6-9 w Poznaniu. W części seminaryjnej 9:30 – 11:00:

Mgr PAWEŁ MARANOWSKI, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk:

DOSTĘP DO PRAWA OSÓB ZAGROŻONYCH WYKLUCZENIEM SPOŁECZNYM

Celem wystąpienia jest prezentacja wyników analiz i badań odnoszących się do problematyki dostępności prawa dla osób wykluczonych społecznie. W szczególności zostaną poruszone kwestie dostępności pomocy prawnej, potrzeb prawnych i świadomości prawnej wśród mieszkańców Poznania (z uwzględnieniem również całego kontekstu systemowego).

1. TRZEBA ZREFORMOWAĆ STRUKTURY SAMORZĄDU

Rzadko kto zadaje sobie trud, by wniknąć w samorząd od środka, tzn. przyjrzeć się mu od strony organizacyjnej. A jest na co popatrzeć...

Koń, jaki jest, każdy widzi - można by powiedzieć o strukturze polskiego samorządu. Weźmy taką gminę. Choć ma osobowość prawną, nie jest litym tworem. Pełni raczej funkcję czegoś w rodzaju zszywacza. Urząd i inne instytucje gminne nie są jej elementami. Raczej działają dzięki jej osobowości prawnej, ale z dużą samodzielnością własną. "Podpięte" pod gminę.

Według Forum Od-nowa to dość dziwaczna konstrukcja. Jeżeli porównać gminę do spółki, urząd powinien być biurem zarządu, dział produkcji odpowiadać zakładowi gospodarki komunalnej itd., ale tak nie jest. Jednostki organizacyjne gminy wprawdzie nie mają osobowości prawnej, ale stanowią oddzielne byty. Z kierownikiem, głównym księgowym i własnym planem finansowym.

Każda szkoła, przedszkole czy ośrodek opieki społecznej działa pod szyldem gminy jako osobna jednostka organizacyjna. Urząd gminy to też taka jednostka, często zresztą błędnie utożsamiana z gminą jako całością. A do tego mamy jeszcze jednostki z wyraźną odrębnością prawną, np. instytucje kultury, biblioteki. Formalnie funkcjonują one osobno, ale gmina musi je finansować. M.in. z podatków od mieszkańców.

Samorząd na niby. Co w tej wielości form złego? Ano to, że po pierwsze, zostaje rozbita jedność samorządu. Budżetowa i zarządcza. Po drugie, samorząd nie może sam zdecydować, jak realizuje daną usługę. Musi to robić przez swe jednostki. Po trzecie, jednostki stają się przyczółkami tych resortów, których dziedziną się zajmują. Swoistym koniem trojańskim.

I tak powstają hybrydy: szkoła niby jest samorządowa, ale pensje nauczycieli ustala Ministerstwo Edukacji Narodowej na podstawie Karty nauczyciela. Ośrodek pomocy społecznej niby jest samorządowy, ale jego pracownicy czują się związani z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, od którego dostają wytyczne.

Taki niby-samorząd. W dodatku szkoła stanowi własność dyrektora, działa na podstawie setek przepisów ustaw i rozporządzeń MEN, a status organizacyjny daje jej autonomię względem władz lokalnych, którym przecież formalnie zawdzięcza swoje funkcjonowanie. Ale idźmy dalej.

Jednostka organizacyjna działa na podstawie planu finansowego. Za jego wykonanie odpowiada jej kierownik i główny księgowy. A przecież to wójt ponosi ustawowo pełną odpowiedzialność za gospodarkę finansową w swojej gminie. Nie dość, że musi tworzyć jednostki, to jeszcze borykać się z ich odmiennymi systemami rachunkowości.

Na wójtów problem się nie kończy, dotyka też aparatu państwa: każda jednostka organizacyjna składa własne zeznanie podatkowe i osobno płaci składki na ubezpieczenie społeczne. Przy 60 tys. takich jednostek (wg danych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji) wymaga to zatrudnienia sztabu pracowników urzędów skarbowych i ZUS.

Samorząd samorządny. Jak ten problem rozwiązano na świecie? Najczęściej w ogóle go nie było, ponieważ polski model ostał się jako wspomnienie legislacji radzieckiej - uważają eksperci Forum Od-nowa. W Europie zachodniej każdy samorząd stanowi spójny byt. Jest jeden.

On też określa, kto i jak dostarcza usługę mieszkańcom. Żadna samodzielna jednostka organizacyjna nie jest mu do tego potrzebna. Niektóre usługi realizuje na własną rękę lub z pomocą drugiej gminy, inne poprzez NGO, kolejne przez firmy prywatne. Ma jedną księgowość, jedną sprawozdawczość i jednego szefa - wójta lub zarządcę gminy. Sporządza jedno sprawozdanie finansowe, składa jedną deklarację w VAT.

Czy przez to dostarcza mniej usług albo są one gorsze? Absolutnie nie. Przykład systemu skandynawskiego, anglosaskiego czy niemieckiego dowodzi, że daną usługę można wykonać na wiele sposobów. Bez ustawowego

określania, jak. O tym ma decydować samorządny samorząd. Jego zadaniem jest po prostu zapewnić dostęp do usługi.

Jest źle. Polska specyfika odgórnego narzucania metody leży może w interesie grup zawodowych i bliskich im resortów, ale nie wspólnot lokalnych. Czy cierpi na tym дума własna np. dyrektorów szkół? Nie, ponieważ nadal zachowują odpowiedzialność za meritum swej pracy. Jedyna różnica jest taka, że działają jako część struktury samej gminy.

Konsekwencją bardzo dużego uszczegółowienia rozwiązań organizacyjnych jest brak w Polsce jednolitej grupy pracowników samorządowych. Nie da się wykształcić ich etosu, ani budować prestiżu. Samorządy nie mogą też stworzyć rozsądnego systemu wynagrodzeń, bo jest on nadawany odgórnie, rozporządzeniem rządowym czy Kartą nauczyciela.

Mało tego, jednostki organizacyjne, które de facto są branżowe, nie mają interesu w dbaniu o wspólne dobro gminy. Zajmują się walką o swoje cele - większe pieniądze, jeszcze bardziej rozbudowane struktury. Zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że mamy rozrośnięty sektor publiczny i że w warunkach niestabilności gospodarczej praca w nim jawi się jako szczególnie pożądana.

Można wręcz stwierdzić, że każdy, kto ją osiągnął, będzie rękami i nogami zapierał się, by jej nie stracić. W państwie niezamożnym, które musi zacząć oszczędzać, posiadanie 1,8 mln ludzi w samorządzie jest pętlą na szyję. Gdyby to same wspólnoty lokalne podejmowały decyzje o zatrudnieniu, byłyby one bardziej racjonalne z powodów czysto ekonomicznych.

Jak być powinno. Tyle diagnoza ekspertów Forum Od-nowa. Jak być powinno? Nie padnie tu wprost postulat likwidacji jednostki organizacyjnej. Nie na tym polega zmiana systemowa. Należy zacząć od przywrócenia samorządowi możliwości swobodnego kształtowania jego własnych struktur. Zrezygnować z urawniłowki i odgórnego tworzenia architektury organizacyjnej.

Jeśli jakaś gmina uzna, że lepiej będzie jej dostarczać usługi przy pomocy - choćby kosztownej - jednostki, niech ją utrzymuje. Kiedy ze względu na potrzeby zarządzania daną usługą zechce bardziej usamodzielnic swoją instytucję, niech tak zrobi. Ale jeśli postanowi, że woli zlecić dane zadanie, niech również może to uczynić. Prawo nie powinno tego określać. I nie chodzi tu o to, czy dany samorząd ma być bardziej liberalny, czy etatystyczny. Chodzi o podstawowy jego wyznacznik: prawo wyboru. Bez obaw: nie ucierpi na tym dostarczenie usługi.

Gmina ma obowiązek realizacji zadań. Następnie każda wspólnota lokalna będzie musiała stworzyć własną politykę płacową w zależności od swojej sytuacji materialnej, skali zadań i zatrudnienia. Może niektóre gminy dojdą do wniosku, że lepiej zatrudnić mniej osób, ale lepiej je wynagradzać? Inne zaś postawią na outsourcing lub współpracę między sobą?

Samorząd to pomniejszone odbicie lustrzane struktur administracji centralnej. W niej również mamy do czynienia z rozproszeniem form organizacyjnych, tworzeniem jednostek będących udziałowymi księstwami (instytucje kultury), brakiem jednolitości budżetu. Reformę scalającą, uważa Forum Od-nowa, trzeba od czegoś zacząć - może przykład samorządów udowodni, że ma ona głęboki sens.

Obecny system odbiera władzom lokalnym pochodzącym z wyborów powszechnych realną możliwość działania, służy ochronie interesów grup zawodowych, a także stanowi hamulec dla prób reformowania usług publicznych. Bądźmy świadomi, że kosztuje on blisko 200 mld zł rocznie, a finansujemy go z naszych podatków.

(Agata Damska, Forum Od-nowa)

2. JEST "STRATEGIA ROZWOJU KAPITAŁU SPOŁECZNEGO"

Rada Ministrów przyjęła "Strategię Rozwoju Kapitału Społecznego 2020", przedłożoną przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Dokument jest jedną z dziewięciu rządowych strategii rozwoju kraju - poinformowało CIR.

"Dyskutowaliśmy także i przyjęliśmy w konsekwencji +Strategię Rozwoju Kapitału Społecznego 2020+, którego autorem był minister kultury. Odsyłam państwa do tego dokumentu, bo jest rzeczywiście bardzo interesujący i bogaty w treść" - powiedział premier Donald Tusk po wtorkowym posiedzeniu rządu.

Kapitał społeczny, o którym mowa w strategii to - zdaniem autorów dokumentu - zdolność ludzi do współpracy, do współdziałania na rzecz osiągania wspólnych celów, zdolność do pewnej kreatywności i komunikowania się. Kapitał społeczny można określić jako współpracę ludzi, która ma wzmacniać rozwój kraju.

Aby wzmocnić kapitał społeczny, należy - zgodnie ze strategią - inwestować w nowoczesną edukację, wspierać współpracę instytucji publicznych z obywatelami, promować publikacje, które będą sprzyjać budowie kapitału społecznego, oraz dofinansowywać instytucje kultury i wspomagać je w angażowaniu obywateli w działalność kulturalną.

Celem "Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego" jest społeczeństwo, w którym "obywatele chcą i potrafią angażować się we współdziałanie na rzecz dobra publicznego, mają dostęp do wiarygodnej i rzetelnej informacji o sprawach publicznych, a także niezbędne kompetencje, dzięki czemu mogą racjonalnie, w oparciu o fakty, włączać się w debatę publiczną i brać czynny udział w podejmowaniu decyzji ich dotyczących".

Jak poinformowało CIR po wtorkowym posiedzeniu rządu - "Strategia Rozwoju Kapitału Społecznego 2020" jest jedną z dziewięciu strategii rozwoju, które wspierają realizację celów określonych w "Długookresowej Strategii Rozwoju Kraju" oraz średniookresowej "Strategii Rozwoju Kraju 2020".

Dokument jest spójny ze strategią unijną "Europa 2020", zwłaszcza z tymi wyznaczonymi w obszarze społeczno-ekonomicznym. Chodzi o wsparcie kształcenia, szkolenia i uczenia się przez całe życie, działania na rzecz społeczeństwa cyfrowego, innowacje w sektorze przemysłów kreatywnych, zwiększenie konkurencyjności europejskiej turystyki (dostępność obiektów kultury) i znaczenia potencjału partnerów społecznych i roli dialogu społecznego i przedsięwzięcia na rzecz ekonomii społecznej. (PAP)

3. ZBAWIENNE (?) MIGRACJE

Powrotne, cyrkulacyjne, niepełne, edukacyjne, ekonomiczne. Wydaje się, że do określeń, które w różnych kontekstach nadaje się procesom migracyjnym, można dołożyć jeszcze jedno - zbawienne. Bo jak inaczej nazwać taką migrację, która umożliwi krajowi wysyłającemu dopełnienie procesu modernizacji?

Postulat przypisania takiej właśnie roli masowym odpływom ludności krajów, które przechodzą kompleksową, strukturalną zmianę społeczną, w jednym ze swoich najnowszych artykułów („Modernizacyjna rola migracji”, *Studia Socjologiczne* 3/2012) zaproponował prof. Marek Okólski. Wokół tego, na ile zjawisko to było specyficzne dla krajów europejskich w XIX i XX w., czy wynika ono z nakładania się na siebie cyklu demograficznego i migracyjnego, oraz czy ma sens tylko przy założeniu linearności procesu modernizacji, podczas pierwszego seminarium z okazji 20-lecia OBM dyskutowali dr Paweł Kaczmarczyk (OBM UW), prof. Mirosława Marody (IS UW), prof. Andrzej Rychard (IFiS PAN) oraz dr Anna Sosnowska-Jordanovska (OSA UW). Wśród głosów panelistów, jak i gości znalazły się liczne wyrazy uznania dla nowatorskiego rozumienia roli migracji we współczesnym świecie. Ale nie zabrakło też uwag krytycznych.

Zaproponowana koncepcja zakłada bowiem, że emigracja osób, których poziom kapitału ludzkiego i kulturowego uniemożliwia im odnalezienie się na unowocześniających się rynkach pracy, jest wysoce pożądana. Czy przystoi nam jednak rozważać taką ideę rozwoju społecznego, która zakłada, że musimy „pozbyć się” niektórych obywateli z kraju? Poznawczy niedosyt pozostawiały też kwestie źródła i dalszej ewolucji różnic gospodarczych, które sprawiają, że jedne kraje doświadczają nasilonej emigracji, a w rezultacie również rozgęszczenia (ang. crowding out) pewnych (niedopasowanych, peryferyjnych) grup społecznych, podczas gdy inne w tym samym czasie odczuwają wzmożony popyt na pracę członków tych właśnie grup. Na ile więc modernizacyjna rola migracji jest produktem szczęśliwego splotu zdarzeń?

W jakich okolicznościach, jeśli już mamy z nią do czynienia, relokacja pewnych grup społecznych faktycznie może przyczynić się do zbudowania konkurencyjnej, nowoczesnej i otwartej gospodarki? Odpowiedzi na te i inne pytania można znaleźć w materiałach z seminarium dostępnych na stronie: www.migracje.uw.edu.pl/news/1993 .

4. POLSKIE PRAWO TWORZONE JEST POD PRZESTĘPCÓW? A PŁACĄ UCZCIWI

Co kilka lat w Polsce wybuchają afery związane z wykorzystywaniem luk w prawie tworzonym przez Ministerstwo Finansów. Głównych winowajców nie udaje się schwytać, za to służby skarbowe kontrolują zwykłych przedsiębiorców, twierdzi Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, który zgłosił sprawę do CBA.

Na konferencji prasowej Związek Przedsiębiorców i Pracodawców przedstawił Doniesienie o możliwości popełniania przestępstw przez urzędników Ministerstwa Finansów, które skierował na ręce Pawła Wojtunika, szefa CBA. Chodzi o tworzenie przepisów pozwalających na przekręty podatkowe.

"Ministerstwo Finansów pracuje nad rozciągnięciem zasad solidarnej odpowiedzialności podatników (która już jest zawarta w obowiązujących przepisach prawnych) na nowe stany faktyczne. Zwłaszcza w stosunku do towarów szczególnych, jakimi są paliwa, złom czy stal - czytamy w doniesieniu ZPP. - Nie negując oczywistych faktów istnienia zorganizowanych grup przestępczych a nawet mafii, należy wskazać, że to działalność Ministerstwa Finansów, które stanowi przepisy, przestępstwa te umożliwia."

ZPP w doniesieniu do CBA zwraca uwagę na szereg afer związanych z wielkimi przestępstwami podatkowymi, które miały miejsce w Polsce od czasu przemian systemowych. Przestępcy wykorzystywali wadliwe przepisy, by unikać płacenia podatków. Ostatnio najgłośniejszymi sprawami tego typu były tzw. "afery złomowa" i "afery stalowa", ale ZPP wymienia łącznie 9 analogicznych spraw. Większość nieprawidłowości (luk prawnych) zawartych było w rozporządzeniach MF, czyli dokumentach przygotowywanych przez urzędników i podpisywanych przez kolejnych ministrów finansów.

- Niemal od 20 lat w Ministerstwie Finansów przygotowywane są regulacje, o których po wejściu ich w życie wiedzą w zasadzie tylko grupy przestępcze, które na ich podstawie przez 2-3 lata dokonują oszustw, a opinia publiczna dowiaduje się o nich po ujawnieniu sprawy przez media - powiedział podczas konferencji, prezes ZPP, Cezary Kaźmierczak. - W każdej takiej sprawie sprawcy tych oszustw nie zostają ujęci - co najwyżej aresztuje się kilku słupów - a odpowiedzialnością za to obarczani są uczciwi przedsiębiorcy i MF próbuje ich objąć odpowiedzialnością zbiorową, jak np. ostatnio w przypadku tzw. "afery stalowej."

"Czy Minister Finansów gotów jest ponieść "solidarną odpowiedzialność" za twórców tych przepisów? Niestety, niektórzy z nich nadal pracują w Ministerstwie Finansów i współtworzą przepisy o solidarnej odpowiedzialności podatników za (nie)przestrzeganie stworzonych przez siebie przepisów, których przestrzegać po prostu nie sposób. Czy to tylko głupota, czy działanie celowe, które ma zostać po raz kolejny "przykryte" nagonką na uczciwych podatników, aby w tym czasie przestępcy mogli się "przegrupować" i rozpocząć działalność w innym obszarze?" - pytają przedsiębiorcy w zawiadomieniu do CBA.

Uczciwi nie uciekają. - Nie zgadzamy się na solidarną odpowiedzialność uczciwych z nieuczciwymi - powiedział Robert Gwiazdowski, przewodniczący rady nadzorczej ZPP. - Nie może być tak, że tworzy się luka prawna, nawet przez przypadek, a potem odpowiedzialnością obarcza się tak samo tych, którzy stosowali przepisy uczciwie i nieuczciwie.

Robert Gwiazdowski podkreślił, że ZPP składa zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa nie przeciwko komuś, ale w obronie uczciwych podatników. Jego zdaniem właśnie firmy nie planujące łamania prawa i w dobrej wierze stosujące wadliwe przepisy stają się głównym celem dla służb kontrolnych.

- Najłatwiej dopaść uczciwych, bo oni nie uciekają - powiedział Gwiazdowski. - Podatnicy muszą się bronić i zacząć wskazywać, że pewne rzeczy pochodzą z Ministerstwa Finansów - dodał.

Rząd jest zawsze blisko mafii, mafia trzyma z rządem. Zdaniem przedsiębiorców mafia od zwykłej zorganizowanej grupy przestępczej różni się tym, że biorą w niej udział przedstawiciele aparatu państwowego - politycy i urzędnicy. Ponieważ przy okazji poszczególnych afer prokuratorzy mówią np. o "mafii paliwowej" i "mafii stalowej" to teraz CBA powinno sprawdzić, czy urzędnicy Ministerstwa Finansów są zamieszani w przestępcy proceder.

- W związku z tym, że z taką sytuacją mamy do czynienia systematycznie i cyklicznie - afery wybuchają regularnie co 2-3 lata - chcemy, żeby odpowiednie służby sprawdziły ten zadziwiający ciąg przypadków. Polski podatnik utrzymuje 9 służb specjalnych i domagamy się zbadania tej sytuacji pod kątem możliwości popełniania

przestępstw na szkodę Skarbu Państwa - powiedział Robert Gwiazdowski. Jak dodał dzięki nieuczciwemu wykorzystywaniu przepisów podatkowych mafie zyskują pieniądze na działalność przestępczą.

Przedsiębiorcy podkreślają, że ich celem jest zlikwidowanie luk prawnych i zapobieżenie ich powstawaniu w przyszłości. Obecność na rynku nieuczciwych przedsiębiorców oznacza bowiem spore problemy dla przestrzegających prawa firm, które muszą konkurować cenowo z podmiotami unikającymi płacenia podatków.

- Jesteśmy za tym, by państwo ścigało przestępców - zaznaczył Robert Gwiazdowski i dodał, że niepłacenie podatku obrotowego bez wątplenia jest przestępstwem - Z ekonomicznego punktu widzenia nieodprowadzenie VAT-u nie różni się niczym od wyrwania babci portfela z ręki - powiedział.

(Jan Bolanowski)

5. KONSULTACJE USTAWY REPRYWATYZACYJNEJ

Projekt ustawy PO w sprawie dekretów Bieruta jest gotowy. Rozpoczęły się konsultacje z Ministerstwem Finansów. Poinformował o tym w radiowej Jedynce szef klubu Platformy Rafał Grupiński - pisze „Dziennik Gazeta Prawna”.

Chodzi o regulację stosunków własnościowych w Warszawie. Po wojnie na mocy dekretów państwo przejęło blisko 12 tysięcy hektarów gruntów oraz prawie 24 tysiące nieruchomości. Dziś do miasta zgłaszają się po nie ich poprzedni właściciele.

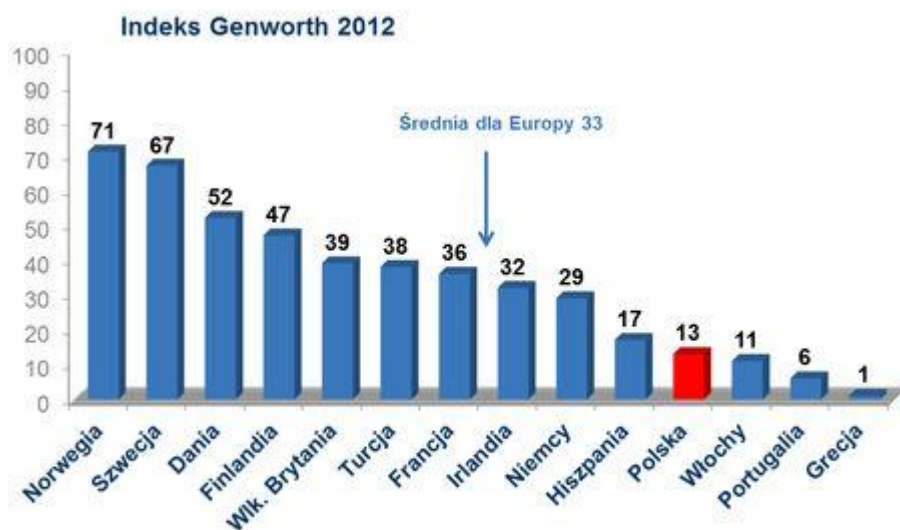
Rafał Grupiński powiedział, że rozpoczęły się konsultacje z Ministerstwem Finansów. Mają one ustalić z jakich źródeł będą pochodziły środki na odszkodowania dla właścicieli nieruchomości przejętych po wojnie przez państwo - informuje „Dziennik Gazeta Prawna”.

(Dziennik Gazeta Prawna)

6. INDEKS GENWORTH: KRYZYS UDERZYŁ W POLSKIE RODZINY

Tylko jedno na sto polskich gospodarstw domowych jest stabilne finansowo - wynika z najnowszej edycji Indeksu Genworth. Według tego wskaźnika Polska wypadła gorzej od pogrążonej w kryzysie Hiszpanii. Czy czeka nas czarna przyszłość?

Choć polska gospodarka jako jedyna w Unii Europejskiej uniknęła recesji, gospodarstwa domowe źle oceniały swoją stabilność finansową w 2012 r. i były pełne obaw odnośnie do przyszłości. Wśród państw uwzględnionych w Indeksie Genworth gorsze nastroje niż w Polsce panują jedynie w Grecji, Portugalii i we Włoszech. Z wynikiem na poziomie 13 pkt. daleko nam do średniej europejskiej, która wynosi 33 pkt., nie wspominając już o brylujących w zestawieniu państwach skandynawskich, takich jak Norwegia (71 pkt.) i Szwecja (67 pkt.).



Gospodarstwa domowe poczuły kryzys. Zły wynik Polski w Indeksie Genworth to efekt drastycznego spadku optymizmu wśród Polaków. W najnowszym badaniu tylko 7 proc. gospodarstw domowych przewiduje, że ich sytuacja finansowa się poprawi. Natomiast pięć lat temu odsetek optymistów wynosił 22 proc.

W 2012 r. jedynie 1 proc. z 1000 zbadanych w Polsce gospodarstw domowych zakwalifikowano do grupy stabilnych finansowo, czyli bez kłopotów finansowych i z optymizmem patrzących w przyszłość. Najwięcej, bo aż 48 proc. polskich gospodarstw, znalazło się w grupie ostrożnych - oznacza to, że choć nie mają kłopotów finansowych, to jednak obawiają się przyszłości. Niemal tyle samo (45 proc.) było w Polsce gospodarstw niestabilnych finansowo, czyli posiadających problemy finansowe i nieliczących na żadną poprawę. 6 proc. polskich gospodarstw domowych, pomimo zmagania się z trudnościami ekonomicznymi, z optymizmem patrzy w przyszłość.

Odsetek gospodarstw niestabilnych finansowo w porównaniu z 2008 r. wzrósł o dwie trzecie, a udział gospodarstw stabilnych finansowo spadł pięciokrotnie.

- Indeks jest finansowym zwierciadłem społeczeństwa i barometrem tego, jak gospodarstwa domowe radzą sobie finansowo - powiedział Dimitris Kioukis, dyrektor zarządzający Genworth Financial w Polsce.

Z tegorocznej edycji wskaźnika wynikałoby więc, że Polakom kryzys dał się we znaki i zaczęli obawiać się przyszłości.

Czego boją się Polacy. Co jeszcze pokazał Indeks Genworth? Że ponad połowa Polaków (53 proc.) obawia się przede wszystkim wzrostu kosztów utrzymania, 39 proc. boi się o poziom przyszłych zarobków, a dla 34 proc. problem stanowi niestabilność zatrudnienia. Interesujące jest, że sytuacja gospodarcza w kraju i na świecie stanowi powód do troski tylko dla 9 proc. respondentów.

Jak powiedział prof. Wójcik, przewidywania co do przyszłości istotnie wpływają na nastroje konsumenckie. Jego zdaniem wzrost pesymizmu wśród Polaków może być wynikiem reformy emerytalnej i debaty wokół niej. Obawa przed pogorszeniem sytuacji finansowej na emeryturze mogła odbić się na poziomie obecnej konsumpcji.

W Indeksie Genworth 2012 uwzględniono 20 państw świata (z tego 13 w Europie), w których przebadano 13 tys. gospodarstw domowych. W Polsce badaniem objęto 1000 gospodarstw domowych. Firma Genworth specjalizuje się w branży ubezpieczeniowej. Z aktywami ponad 100 mld dolarów jest notowana na liście największych firm świata Fortune 500. Indeks Genworth opracowywany jest od 2008 r. pod nadzorem naukowców z Personal Finance Research Center na Uniwersytecie w Bristolu.

7. POZNAŃ DOŁĄCZYŁ DO MIAST WSPIERAJĄCYCH DUŻE RODZINY

Pierwsze Karty Rodziny Dużej wręczył członkom wielodzietnej rodziny prezydent Poznania Ryszard Grobelny. Dzięki kartom członkowie dużych, poznańskich rodzin mogą korzystać ze zniżek, m.in. w teatrach, domach kultury i na basenie.

Jak powiedziała pełnomocniczka prezydenta miasta ds. rodzin wielodzietnych Alicja Szcześniak, w Poznaniu, według dostępnych danych, jest ok. 6 tys. rodzin, które mogą wystąpić o karty. Szcześniak dodała, że wnioski o wydanie kart przyjmowane są od tygodnia, do poniedziałku wpłynęło ok. 300 zgłoszeń.

Po odebraniu karty jej użytkownicy mogą korzystać z ulg i zniżek m.in. w miejskich teatrach, obiektach Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji, w Centrum Kultury Zamek, ale także w firmie oferującej kursy prawa jazdy. Pełna lista zniżek dostępna jest w internecie oraz m.in. w Punkcie Obsługi Klienta Urzędu Miasta Poznania.

"W kwietniu chcemy rozpocząć dużą kampanię promocyjną, liczymy na zgłoszenia kolejnych partnerów, to mogą być np. centra handlowe" - powiedziała Szcześniak. Niewykluczone, że w przyszłości, dzięki kartom, rodziny wielodzietne zapłacą też mniej np. za prąd czy "kablówkę".

Kartę otrzymuje każdy członek wielodzietnej rodziny; organizatorzy przedsięwzięcia zakładają wydanie ok. 35 tys. kart.

Projekt skierowany jest do poznańskich rodzin wielodzietnych, z minimum trójką dzieci w odpowiednim wieku, zameldowanych oraz zamieszkałych na terenie miasta.

O karty występować mogą rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka i placówki opiekuńczo-wychowawcze typu rodzinnego.

8. NA TZW. ŚMIECIÓWKACH PRACUJE MARGINES ZATRUDNIONYCH

W Polsce na umowach śmieciowych pracuje tylko 600 tys. osób. To zaledwie 3,7 proc. mających pracę Polaków. Z danych resortu pracy za 2012 r. wynika, że na 16,2 mln pracujących 9,1 mln posiada stały etat, 3,4 mln czasowy, a 3 mln prowadzi działalność gospodarczą - informuje „Rzeczpospolita”.

Jedynie 0,7 mln pracuje na podstawie umów zleceń i o dzieło. Z tego zestawienia wynika, że na tzw. śmieciówkach pracuje margines zatrudnionych.

„Rzeczpospolita”, na podstawie rozmów z ekspertami i własnych obliczeń, spróbowała oszacować dokładniej to zjawisko. Około połowy pracujących na umowy-zlecenia lub o dzieło - 350 tys. osób - może być faktycznie zmuszonych do tej formy trudną sytuacją na rynku pracy.

Pozostali robią to z własnej woli, np. twórcy czy artyści. Do tej liczby trzeba dodać ok. 15 proc. samozatrudnionych w ZUS (z 1,4 mln osób), którzy zakładają własne firmy, bo zmuszają ich do tego pracodawcy. Łącznie wychodzi zatem właśnie 0,6 mln.

Skąd zatem ofensywa związków przeciw wielkiej patologii śmieciówek? Związki zaliczają do tej grupy także zwykłe etaty, oskładkowane, z pełnymi prawami pracownika - tyle, że zawarte na czas określony, a dzięki temu łatwiejsze do wypowiedzenia.

9. BEZ ETATU W POLSCE 1,3 MLN PRACOWNIKÓW

Główny inspektor pracy Iwona Hickiewicz przedstawiła dane dotyczące osób zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych. Bezetatowców mamy już prawie 1,3 mln w kraju.

Tragiczne dane. W 2010 r. pracujących na umowach cywilnoprawnych (umowy zlecenia i o dzieło) było 546,7 tys. Rok później liczba ta wzrosła do 1 mln 12,9 tys. Trzeba zaznaczyć, że dane o których mówiła Iwona Hickiewicz w sejmowej komisji ds. kontroli państwowej, pochodzą z 2011 r. Poziom bezrobocia na przestrzeni dwóch lat znacznie wzrósł, w lutym tego roku wynosił 14,4 proc. Przedstawione dane nie są więc aktualne i najprawdopodobniej liczba zawieranych umów cywilnoprawnych jest w tej chwili o wiele większa.

Jak poinformowała Państwowa Inspekcja Pracy, w ubiegłym roku etat powinien mieć co szósty zatrudniony na podstawie umowy cywilnoprawnej. Branża budowlana, ochroniarska i sprzedaży detalicznej przodują w ilości zawieranych umów śmieciowych.

Szefowa PIP zapewniła, że urząd położy w tym roku szczególny nacisk na sprawdzenie pracodawców w kwestii przestrzegania przepisów przy zatrudnianiu, a zwłaszcza na zawieranie umów cywilnoprawnych w warunkach uzasadniających zawarcie umowy o pracę i na nadużywanie umów terminowych. Zintensyfikowane mają być kontrole zatrudniania pracowników tymczasowych, kontynuowane będą kontrole czasu pracy kierowców i placówek leczniczych. Duża uwaga inspektorów pracy skierowana jest na prace budowlane i rozbiórkowe, podziemne zakłady górnicze, zakłady przemysłu spożywczego i szkoły.

Ratunek w związkach? Problem zawierania umów cywilnoprawnych dotyczy całego kraju, zarówno pracodawców sektora prywatnego, jak i państwowego. Cierpią szczególnie osoby młode. 60 proc. nowo zatrudnionych pracuje na umowach tymczasowych. Związki zawodowe walczą jak tylko mogą o to, żeby sytuacja na polskim rynku pracy poprawiła się. Jak informował „DGP” rząd już zgodził się na obowiązkowe odprowadzenie składek ZUS od umów zleceń. Mowa o zniesieniu obowiązującej hierarchii kolejności powstania obowiązku płacenia składek. Tym samym danina na rzecz ZUS byłaby odprowadzana od każdej umowy.

Wiceprzewodnicząca OPZZ, Wiesława Tarnowska, twierdzi, że to rozwiązanie zachęci firmy do zatrudniania pracowników na podstawie umowy o pracę. Dodaje, że równocześnie takim osobom ułatwi to odłożenie pieniędzy na przyszłe świadczenia.

Związki walczą również o to, by firmy mogły zawierać z pracownikami dowolną liczbę kontraktów czasowych, ale jedynie pod warunkiem, że ich łączny okres nie przekroczy 24 miesięcy. Chcą też zmian w zasadach wypowiedzenia kontraktów na czas określony. Tylko umowy dłuższe niż 12 miesięcy mogłyby być rozwiązywane z dwutygodniowym wypowiedzeniem, a miesięczne obowiązywałyby w przypadku dłuższych niż 18 miesięcy. Niewykluczone są zmiany w umowach na okres próbny, o zastępstwo oraz podwyżki maksymalnej wysokości rekompensaty za bezprawne zwolnienie.

Obowiązek odprowadzania składek nie podoba się przedsiębiorcom. Prezes Związku Rzemiosła Polskiego, Jerzy Bartnik, argumentuje, że małe i średnie firmy nie udźwigną takiego ciężaru. Jego zdaniem, doprowadzi to do sytuacji, że firmy będą zatrudniać pracowników na podstawie umów o dzieło albo będą uciekać w szarą strefę.

10. CO MOŻNA ZYSKAĆ ZATRUDNIAJĄC OSOBĘ NIEPEŁNOSPRAWNĄ?

Ponad 18 tys. firm w 2012 r. otrzymało z PFRON-u dofinansowanie do wynagrodzenia pracownika niepełnosprawnego. Czy zatrudnianie takiej osoby to zysk dla firmy z punktu widzenia czysto finansowego? Pracodawcy starają się unikać odpowiedzi na tak sformułowane pytanie.

- Przy zatrudnianiu osoby niepełnosprawnej bierzemy pod uwagę przede wszystkim, jakie ma kompetencje - odpowiada Dorota Patejko, dyrektor ds. komunikacji w Auchan Polska. W 23 sklepach tej sieci w Polsce pracuje 350 niepełnosprawnych. W samej Warszawie - około 50.

Dorota Patejko wskazuje jednocześnie inne zalety ich zatrudniania. - Pojawienie się osób niepełnosprawnych w firmie zmienia podejście tych pełnosprawnych. Otwiera je na nowe doświadczenia, na różnorodność, na nowe sposoby komunikowania się. Z tego punktu widzenia uważamy, że zatrudnienie niepełnosprawnych jest bardzo korzystne dla przedsiębiorstwa i pracowników - wyjaśnia.

Nie da się jednak zapomnieć o aspekcie finansowym. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych informuje nas, że w 2012 r. wydał na dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych blisko 3 miliardy zł. Pod koniec tamtego roku uprawnionych do jego otrzymania było ponad 18 tys. firm, a rok wcześniej 17,45 tys.

Ile konkretnie pracodawca dostaje pieniędzy? To zależy. Zakłady pracy chronionej otrzymują 180 proc. najniższego wynagrodzenia dla osób o znacznym stopniu niepełnosprawności, 100 proc. tej kwoty za zatrudnienie tych, którzy mają umiarkowany stopień niepełnosprawności i 40 proc. w przypadku lekkiego stopnia niepełnosprawności.

11. HORROR W POŚREDNIAKU!

Tak źle jeszcze nie było! Dla 26 tysięcy krakowian to najgorsze święta w życiu! Dlaczego? Nie mają pracy! Z najnowszych danych wynika, że bezrobocie w Krakowie rośnie w zaskakującym tempie. Z najnowszych danych wynika, że w samym lutym w urzędzie pracy zarejestrowało się ponad 3 tysiące bezrobotnych. To ponad 1000 osób więcej niż w styczniu!

Przerażające jest jednak to, że ponad 2,5 tysiąca osób zarejestrowanych w lutym w urzędzie straciła pracę z dnia na dzień i została zwolnionych z pracy na początku 2013 roku! Stopa bezrobocia przekroczyła już 6 procent!

- Od ponad roku jestem bez pracy. Jestem hydraulikiem, ale nawet w tak dużym mieście jak Kraków nie mogę znaleźć zatrudnienia - mówi Robert Pawlikowski (48 l.) - Najgorsze jest to, że gdy pojawiają się ogłoszenia o pracę, to po kilku godzinach są już nieaktualne - dodaje.

Co na to urzędnicy? Zamiast pomóc w znalezieniu pracy wprowadzają nowe zasady przyjęć petentów. Teraz w urzędzie bezrobotni przyjmowani są według nazwisk. Absurd polega na tym, że w urzędzie ustawiono automaty z numerkami do okienek. Bezrobotny pobiera numerki, który określa numer w kolejce. W rzeczywistości przyjmowany jest według nazwiska, a nie karteczki z numerkiem.

(Fakt)

12. SKOSTNIAŁY WYMÓG STATUSU BEZROBOTNEGO

Meldunek nadal jest podstawą do uzyskania statusu bezrobotnego. Ten skostniały wymóg prawdopodobnie utrzyma się aż do zniesienia za trzy lata obowiązku jego posiadania. 27 maja 2013 r., wejdą w życie zmiany, które umożliwią dokonywanie wpisu do ewidencji w formie elektronicznej - przypomina „Dziennik Gazeta Prawna”.

Jeśli bezrobotny nie będzie posługiwać się podpisem elektronicznym albo potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP lub będzie chciał zarejestrować się w pośredniaku osobiście, nadal będzie mógł to zrobić tylko w miejscu, gdzie posiada meldunek.

Rejestracja w dowolnym urzędzie jest i będzie możliwa tylko dla tych, którzy w ogóle nie mają stałego lub czasowego adresu zameldowania. Resort pracy wskazuje, że stan ten uzasadniony jest sposobem rozdzielania pieniędzy między urzędy pracy.

Aby to zmienić potrzebna byłaby reforma sposobu wydatkowania środków z Funduszu Pracy. Tych na razie resort nie planuje - pisze „Dziennik Gazeta Prawna”.

13. NIE CHCIELI PRACOWAĆ - ZABRALI IM ŚWIADCZENIA

Prawie co drugi bezrobotny w powiecie nyskim, który był bez pracy ponad rok i nie pobierał zasiłku, odrzucił w lutym ofertę zatrudnienia - informuje "Rzeczpospolita". - Proponowaliśmy zajęcie na minimum miesiąc za 1600 zł m.in. przy malowaniu szkoły i sprzątanii - mówi „Rz” Kordian Kolbiarz, dyrektor tamtejszego urzędu pracy.

Powiat prowadzi autorski program tzw. powszechnych robót publicznych. Jak wynika z danych, do których dotarła „Rz”, z 304 osób, które dostały oferty, 44 nie zgłosiły się do urzędu, 22 uznały, że proponowana praca jest „nieodpowiednia”, 20 przedstawiło zwolnienie lekarskie, 14 zajmowało się dziećmi. Łącznie oferty nie przyjęło 136 osób.

PUP pozbawił ich statusu bezrobotnego i przestał płacić składki do NFZ.

Tamtejsze władze przewidują, że w ten sposób do 2014 r. zmniejszą bezrobocie z 24 do 12 proc. Zaoszczędzą też pieniądze - podaje "Rz".

14. UE TO JEDYNY DUŻY REGION ŚWIATA, W KTÓRYM WCIĄŻ ROŚNIE BEZROBOCIE

Rok 2012 był pod względem zatrudnienia niekorzystny, a niewielki wzrost PKB prognozowany na obecny rok wydaje się niewystarczający do zwiększenia zatrudnienia i zmniejszenia bezrobocia.

Między kwietniem 2011 a 2012 roku liczba zatrudnionych w wieku 20-64 lata w UE zmalała o 0,2 proc. W latach 2008-2011 zatrudnienie skurczyło się o 1,7 proc. Spadek ten był bardziej wyraźny w strefie euro, zwłaszcza w tych państwach, które podjęły bardziej znaczącą konsolidację fiskalną - wynika z prezentacji posła Jarosława Pięty "Rynek pracy w Unii Europejskiej".

Od początku kryzysu gospodarczo-finansowego w roku 2008 liczba zakwalifikowanych miejsc pracy osiągnęła 5 mln, w tym 4 mln w strefie euro - podaje Pięta. Wahania ogólnego poziomu zatrudnienia od momentu rozpoczęcia kryzysu są w dużej mierze spowodowane pracą w niepełnym wymiarze godzin i umowami tymczasowymi, ale dotknęło to również osób zatrudnionych na stałe. W latach 2008-2011 wzrost ten wyniósł 1,8 proc. przy spadku ogólnej stopy zatrudnienia o 1,5 proc.

Kobiety znoszą kryzys gospodarczy stosunkowo lepiej niż mężczyźni, gdyż wskaźniki bezrobocia w tej grupie pozostają na niemal tym samym poziomie co w roku 2008. Stopa zatrudnienia wśród mężczyzn spadła o 2,6 proc. w tym samym okresie. Co ciekawe stopa zatrudnienia wśród młodzieży spadła o 3,8 proc.

Ogólna stopa bezrobocia w Unii Europejskiej wynosi obecnie 10,6 proc., a w strefie euro osiągnęła 11,6 proc. czyli najwyższy poziom od czasu utworzenia Unii Gospodarczej i Walutowej.

W maju 2012 roku liczba osób bezrobotnych w UE po raz pierwszy przekroczyła 25 mln, a w kolejnym kwartale wzrosła o dodatkowe 0,75 mln, co daje łączny wzrost o prawie 9 mln od 2008 r. W większości państw członkowskich obserwowana jest tendencja wzrostowa o zakresie bezrobocia, a tylko sześć państw członkowskich zanotowało jego spadek w ostatnich 12 miesięcy do sierpnia 2012 r. - podaje poseł Pięta.

(Anna Trojanowska)

15. NAJLEPIEJ ZARABIAJĄCY PREZESI BANKÓW W POLSCE

Jeżeli chcecie znaleźć system bankowy, który powinien funkcjonować na całym świecie, to go znajdziecie w Polsce - stwierdził ostatnio Marek Belka, szef NBP. Patrząc na Cypr, warto takiego systemu szukać szczególnie teraz.

Na pewno dumni możemy być z zarobków kadry zarządzającej naszymi bankami. Z opublikowanych raportów finansowych wynika, że średnie uposażenie prezesa to 2 mln 966 tys. zł rocznie. Suma zarobków wszystkich prezesów i wiceprezesów banków, które ujawniają zarobki swojej kadry menadżerskiej, to 174 mln zł! A trzeba pamiętać, że pod uwagę wzięliśmy tylko 13 banków notowanych na GPW. A teraz najlepsze - kto najwięcej zarabia w polskiej bankowości? Dla ułatwienia dodamy, że nie jest to prezes banku i nie pochodzi z Polski.

1. Bank Pekao i Luigi Lovaglio

Włoski bank, włoski prezes, włoskie zarobki. Luigi Lovaglio zainkasował w zeszłym roku ponad 4,5 mln zł. Blisko milion złotych to premia za rok 2011. Prezes Pekao zarabia dużo więcej niż jego zastępcy, którzy mogą liczyć na zarobki sięgające zaledwie 2 mln zł.

Zarobki prezesa: 4,563 mln zł (miesięcznie 380 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 12,465 mln zł



2. BRE Bank i Cezary Stypułkowski

W tym banku zawsze dobrze płacili. Prezes Cezary Stypułkowski zainkasował w 2012 roku 4,296 mln zł. Jego miesięczna pensja spokojnie starczyłaby na zakup ładnego mieszkania w Warszawie. Warto jednak dodać, że w należącym do Commerzbanku BRE to Polak zarabia najwięcej. Niemieccy wiceprezesi banku mają pensje niższe o ponad dwa miliony złotych. Na dodatek dzięki premii za 2008 rok, ale wypłaconej w zeszłym roku, najlepiej zarabiającym menadżerem BRE Banku był Wiesław Thor. W sumie na jego konto powędrowało 4,577 mln zł.

Zarobki prezesa: 4,296 mln zł (miesięcznie 358 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 19,592 mln zł

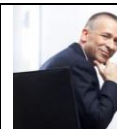


3. BPH i Richard Gaskin

Brytyjski prezes BPH Richard Gaskin zainkasował w 2012 roku 3,8 mln zł. Blisko milion z tej kwoty to koszty wynajmowania mieszkania i opłacenia szkół dla dzieci. Sporo, bo aż 630 tys. zł, to opcje na akcje. Ale szef BPH i tak dostał pensję niższą o blisko milion złotych niż rok wcześniej (wliczając premie, koszty dodatkowe, opcje na akcje, itd.). Oszczędności na zarządzie sięgnęły aż 9 mln zł! W 2011 roku suma wszystkich świadczeń dla zarządu wyniosła bowiem aż 22 mln zł. Niestety nie wiadomo, ile Richard Gaskin i jego koledzy z zarządu dostaną premii. W raporcie oszacowano, że będzie to około 2 mln zł, ale bez wyszczególnienia na poszczególne osoby.

Zarobki prezesa: 3,880 mln zł (miesięcznie 323 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 13,174 mln zł



4. Getin Noble Bank i Krzysztof Rosiński

Największy prywatny polski bank nieźle płaci swoim menadżerem. Jego prezes Krzysztof Rosiński zainkasował 2,8 mln zł. Do tego dochodzi jeszcze milion złotych w opcjach na akcje. To i tak mniej niż rok wcześniej, gdy razem z warrantami szef Getinu dostał ponad 7,8 mln zł! Właściciel banku Leszek Czarnecki z tytułu pełnienia funkcji szefa rady nadzorczej otrzymał 1,73 mln zł.

Zarobki prezesa: 3,845 mln zł (miesięcznie 320 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 13,813 mln zł



5. Citi Handlowy i Sławomir Sikora

Kolejny bank, w którym prezes zarabia mniej niż wiceprezes przysłany z centrali zagranicznego właściciela. Sławomir Sikora w 2012 zainkasował 3,835 mln zł. To mniej więcej tyle samo co rok wcześniej. Ale aż o ponad dwa miliony złotych więcej zarabia Misbah Ur-Rahman-Shah - dokładnie 6,186 mln zł - co czyni go najlepiej opłacanym bankowcem w Polsce. Pakistańczyk to zaufany człowiek Citi, amerykańskiego banku, do którego należy Handlowy. Co ciekawe wiceprezes dostał niemal dwa razy więcej niż rok wcześniej, choć w ramach oszczędności bank zwolnił w tym czasie ok. 650 osób. Jednocześnie wszyscy prezesi Citi Handlowego generują najwyższe koszty kadry zarządzającej w polskich bankach. W zeszłym roku dostali ponad 20,6 mln zł.

Zarobki prezesa: 3,835 mln zł (miesięcznie 320 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 20,618 mln zł



6. Kredyt Bank i Maciej Bardan

Banku już nie ma (został przejęty przez BZ WBK), ale w roku ubiegłym prezesi pensję jeszcze pobierali. Szef Kredyt Banku Maciej Bardan dostał blisko 3 mln zł. To dwa razy więcej niż rok wcześniej. Najprawdopodobniej ma to związek z końcem pracy w banku.

Zarobki prezesa: 2,987 mln zł (miesięcznie 248 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 12,307 mln zł



7. Millennium i Bogusław Kott

To ostatni rok pracy Bogusława Kotta w fotelu prezesa. Bankiem Millennium, a wcześniej jego poprzednikami Bankiem Inicjatyw Gospodarczych i BIG Bankiem Gdańskim, kierował od początku lat 90. W zeszłym roku zapowiedział, że odchodzi na emeryturę. Najprawdopodobniej szefem Millennium przestanie być w czerwcu. Na odchodne zostaną mu zbierane przez 20 lat pracy akcje banku warte około 22 mln zł. W zeszłym roku Kott nie był jednak najlepiej zarabiającym prezesem w Millennium. Niecałe 3,4 mln zł zarobił Joao Bras Jorge przysłany do Polski z centrali banku w Portugalii.

Zarobki prezesa: 2,713 mln zł (miesięcznie 226 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 16,622 mln zł



8. ING Bank Śląski i Małgorzata Kołakowska

Jedyna kobieta na tak eksponowanym stanowisku w polskiej bankowości. W zeszłym roku Małgorzata Kołakowska zarobiła ponad 2,6 mln zł, o 300 tys. zł więcej niż rok wcześniej.

Zarobki prezesa: 2,668 mln zł (miesięcznie 222 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 11,9 mln zł



9. PKO BP i Zbigniew Jagiełło

Bycie prezesem największego polskiego banku nie oznacza, że zarabia się najwięcej. Choć PKO BP w 2012 roku osiągnął zysk netto ponad 3,7 mld zł, to jego prezes zarobił już "tylko" niecałe 2,5 mln zł. To i tak o pół miliona złotych więcej niż rok wcześniej. No i wreszcie może powiedzieć, że zarabia najwięcej w PKO BP. Wcześniej ten tytuł należał do Szymona Majewskiego.

Zarobki prezesa: 2,465 mln zł (miesięcznie 205 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 11,692 mln zł



10. Alior Bank i Wojciech Sobieraj

Debiutant w tym gronie. Wcześniej zarobki prezesa Aliora były tajne, bo bank nie był notowany na giełdzie. W ubiegłym roku Wojciech Sobieraj zarobił 2,247 mln zł. Dwa tysiące dostał Cezary Smorszczewski, jego były zastępca, który odszedł z banku na początku tego roku. Jak głosi legenda panowie we dwóch wpadli na pomysł założenia nowego banku. Do wyłożenia pieniędzy udało się im nakłonić jednego z najbogatszy Francuzów, mającego polskie korzenie Romaina Zaleskiego.

Zarobki prezesa: 2,247 mln zł (miesięcznie 187 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 10,650 mln zł



11. BGŻ i Jacek Bartkiewicz

Należący do zrzeszenia holenderskich banków spółdzielczych BGŻ w zeszłym roku swojej kadrze zarządzającej wypłacił ponad 12,1 mln zł (w 2011 było to 9 mln zł). Najlepszą pensję ma prezes banku Jacek Bartkiewicz - roczne zarobił ponad 2 mln zł, o 100 tys. zł więcej niż rok wcześniej

Zarobki prezesa: 2,066 mln zł (miesięcznie 172 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 12,182 mln zł



12. BZ WBK i Mateusz Morawiecki

W 2012 roku piąty co do wielkości bank w Polsce, a płaci jak te najmniejsze. Jego prezes Mateusz Morawiecki w 2012 roku zarobił "tylko" 1,6 mln zł. Więcej dostał wiceprezes Janusz Krawczyk, który zainkasował ponad 2,5 mln zł. Jego pensja była tak wysoka, bo dostał odprawę i w BZ WBK już nie pracuje. Niestety w raporcie rocznym bank nie podaje, ile wydaje na dodatkowe świadczenia (wynajem mieszkania, koszty podróży, ubezpieczenie) dla obcokrajowców zasiadających w zarządzie. W innych bankach kwoty te sięgają nawet miliona złotych na jednego wiceprezesa. Co ciekawe szefowie BZ WBK chyba w ogóle nie mają wakacji. W 2012 roku z tytułu rekompensat za niewykorzystany urlop otrzymali 927 tys. zł.

Zarobki prezesa: 1,637 mln zł (miesięcznie 136 tys. zł)

Suma wynagrodzeń członków zarządu: 13,725 mln zł



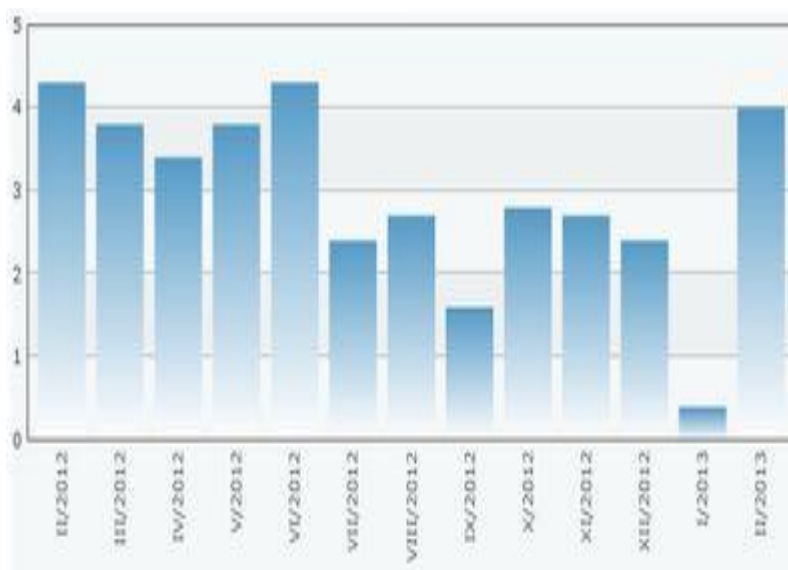
16. GUS O WYNAGRODZENIACH. PENSJE MOCNO W GÓRĘ

Główny Urząd Statystyczny podał dane o zarobkach Polaków. Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło lutym 3709,99 zł. Oznacza to, że wynagrodzenia wzrosły o 4 proc. licząc rok do roku i 0,8 proc. w ujęciu miesięcznym.

Analicyści spodziewali się wzrostu o 2,7 proc. rdr i spadku o 0,4 proc. mdm. W styczniu przeciętne wynagrodzenia wynosiły 3580,30 zł., a wzrost wyniósł 0,4 proc.

Inflacja bazowa wyniosła 1,1 proc. - poinformował NBP. W czwartek GUS podał dane o inflacji CPI - wyniosła ona 1,3 proc., oznacza to, że realny wzrost płac kształtuje się na poziomie 2,7 proc.

Wynagrodzenie r/r



(fot. WP.PL)

17. STAĆ NAS NA CORAZ MNIJĘ ŻYWNOŚCI

Chociaż zarabiamy coraz więcej, stać nas na coraz mniej – dowodzi "Dziennik Gazeta Prawna".

W ciągu ubiegłego roku wynagrodzenia wzrosły średnio o 3,4 proc., ale jeszcze szybciej rosły ceny żywności (o 4,3 proc.) Inflacja zjadła nasz zarobek.

"Dziennik Gazeta Prawna" przytacza badanie Krystyny Świetlik z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, która porównała ile danego produktu mogliśmy kupić za naszą pensję w 2012 r., a ile 4 lata temu. Nasza siła nabywcza obniżyła się w przypadku większości (9 z 13) podstawowych produktów spożywczych. Np.:

Chleb zwykły (0,5 kg)

Za przeciętną pensję brutto wypłacaną w przedsiębiorstwach można było kupić:

1769 bochenków w 2009 r.

1657 bochenków w 2012 r.

Siła nabywcza Polaków zmniejszyła się o 112 bochenków.

Mięso wołowe z kością

168 kg w 2009 r.

146 kg w 2012 r.

Siła nabywcza Polaków zmniejszyła się o 22 kg mięsa wołowego.

Mleko 2-2,5 proc. tłuszczu

1630 l w 2009 r.

1567 l w 2012 r.

Siła nabywcza Polaków zmniejszyła się o 63 l mleka.

Jaja

7732 sztuki w 2009 r.

6214 sztuki w 2012 r.

Siła nabywcza Polaków zmniejszyła się o 1518 sztuk jaj.

Schab wieprzowy z kością

219 kg w 2009 r.

239 kg w 2012 r.

Siła nabywcza Polaków zwiększyła się o 20 kg mięsa wieprzowego.

18. POLACY MASOWO DONOSZĄ DO SKARBÓWEK

Polacy bombardują urzędy skarbowe donosami. Jak czytamy na stronach internetowych tygodnika "Newsweek", tylko w ubiegłym roku wystali ich niemal 30 tysięcy. "Kablują na konkurencję, sąsiadów i najbliższą rodzinę".

Wszystkie wojewódzkie Izby Skarbowe przyznają, że liczba nadsyłanych donosów z roku na rok rośnie. W 2012 r. rekord padł na Śląsku, gdzie złożono ponad 6,3 tys. donosów. Ranking zamykają Podkarpacie i Świętokrzyskie - w tych regionach liczba zawiadomień wynosi około 1 tys.

Jak czytamy na Newsweek.pl, wśród donosów przykładów grafomanii jest całkiem sporo. "Na czarno z synem i zięciem dorabiają przy remoncie. Teściowa też pracuje na dziko..." – to tylko fragment jednego ze zgłoszeń, które dotarło do urzędu skarbowego w Kielcach.

Co ciekawe, Polacy nie lubią donosić osobiście – do tego celu wykorzystują pocztę tradycyjną lub elektroniczną. Co więcej, urzędnicy coraz częściej dostają pełny materiał dowodowy – nagranie audio lub wideo, na którym ktoś nieświadomy nagrywania wprost przyznaje się do przekrętów.

Jak tłumaczy prof. Janusz Czapiński, "donosicielstwo jest wpisane w naszą kulturę i mentalność". – Nie mamy szczególnych więzi z innymi, wszystkich podejrzewamy o oszustwa i złe intencje. Czy to w sprawie rent, czy to w sprawie zasiłków dla bezrobotnych, czy podatków. Potrzebę zawiści zaspokajamy w imię szczytnego celu, jakim jest przywracanie społecznej sprawiedliwości – mówi psycholog społeczny z Uniwersytetu Warszawskiego.

Urzędnicy skarbowi z powagą podchodzą do każdego zgłoszenia. – Teoretycznie wszystkie informacje są weryfikowane, ale trudno, żebyśmy się zajmowali dowcipami – zaznacza Mirosław Kucharczyk, rzecznik Izby Skarbowej w Warszawie.

Nic nie wskazuje na to, aby w najbliższych latach trend w liczbie donosów się odwrócił. – Polacy musieliby zacząć ufać innym, przestać podejrzewać, że ciągle coś kombinują za naszymi plecami – zauważa prof. Czapiński. Jak zaznacza, nauka zaufania społecznego to proces czasochłonny.

(Newsweek)

19. NIE UFAM, TO KRĘCĘ LEKARZA

W szpitalach zaczynają się bać rodzin pacjentów, które nie ufają lekarzom i komórkami robią zdjęcia, kręcą filmy, nagrywają rozmowy – stwierdza "Gazeta Wyborcza".

Co mamy robić? – zastanawiają się medycy: Pstrykać zdjęcia choremu przy przyjęciu, by też mieć dowód? Dokąd nas to zaprowadzi? – pytają.

Dr Ludwik Stołtny z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach ocenia, że nieufność może i narasta, ale nie dotyczy większości pacjentów i trzeba o tym pamiętać, bo inaczej sami lekarze zaczną ją nakręcać.

Jak mówi, trzeba też przyjąć, że medyk to tylko człowiek i może popełnić błąd. Życie mnie nauczyło, że pacjent może wybaczyć lekarzowi każdy błąd, ale nie wybaczy arogancji – podkreśla.

Na ten temat w "Gazecie Wyborczej" wypowiada się również prof. Hanna Misiotek, wojewódzki konsultant w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii na Śląsku. - Mówiąc o stanie chorego, żeby nie powiedzieć o jedno

słówko dające nadzieję za dużo. Bo jeśli potem ta nadzieja by się nie spełniła, będzie lawina pretensji i skargi, gdzie tylko się da - mówi.

Prof. Misiólek zastrzega jednak, że nieufność rodzin objawia się już podczas pierwszego kontaktu z lekarzem.

(Gazeta Wyborcza)

20. GRUŹLICA WCIAŻ GROŹNA

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia w roku 2011 na świecie zachorowało na gruźlicę 8,7 miliona osób, w tym 64 000 dzieci. W Polsce w tym samym roku zdiagnozowano 8478 przypadków gruźlicy.

Zapadalność w Polsce wynosi aż 22,2 na 100 tys. osób i jest wciąż znacząco wyższa niż średnia w krajach Unii Europejskiej - informuje „Dziennik Polski”.

Współczynnik ten wynosi 14, w Niemczech 5,3, w Czechach 5,7 a w Słowacji 7,3. „30 procent Polaków nosi w swoim organizmie prątką gruźlicy i co piąty zachoruje” - alarmuje dr Anna Prokop-Staszecka, pulmonolog, dyrektor szpitala im Jana Pawła II w Krakowie.

Gruźlica jest chorobą zakaźną: źródłem zakażenia jest najczęściej prątkujący chory na gruźlicę. Nieleczony, zaraża w ciągu roku średnio od 10 do 15 osób.

„Od wielu lat alarmujemy, że gruźlica staje się coraz poważniejszym problemem. Niestety, rządzący uznali ten temat za wstydlivy i przyjęli, że gruźlicy w Polsce nie ma” - ubolewa dr Anna Prokop-Staszecka.

(Dziennik Polski)

21. LEKI DO CHEMIOTERAPII SĄ ZA DROGIE

Narodowy Fundusz Zdrowia zmienia zakres finansowania leków dostępnych w ramach chemioterapii niestandardowej w leczeniu nowotworów krwi.

Teraz wszystko zależy będzie od wysokości ceny wynegocjowanej z dostawcą przez szpital - czytamy w „Naszym Dzienniku”.

Jeżeli będzie ona zgodna z kwotą podaną przez NFZ, to taki zwrot dostanie szpital. W przypadku ceny wyższej, za nadwyżkę będzie musiał szpital zapłacić.

Tymczasem producent nie zgadza się na proponowaną przez NFZ obniżkę ceny na te leki. Zdaniem cytowanego przez gazetę prezesa Zarządu Stowarzyszenia Pomocy Chorym na Przewlekłą Białaczkę Szpikową Jacka Gugulskiego oznacza to, że chorzy tych leków po prostu nie dostaną.

22. DLACZEGO W EUROPIE WSCHODNIEJ LUDZIE UMIERAJĄ WCZEŚNIEJ, NIŻ NA ZACHODZIE?

Stan zdrowia mieszkańców wschodniej i zachodniej części naszego kontynentu różni się dzisiaj bardziej, niż przed 40 laty. Życie skraca m.in. konsumpcja alkoholu i tytoniu.

Do takiego wniosku doszli autorzy badania, którego wyniki zostały opublikowane w najnowszym wydaniu brytyjskiego magazynu "The Lancet". Zgodnie z nimi zastrzeżenia dotyczące sprzedaży i konsumpcji alkoholu i wyrobów tytoniowych, połączone z postępowaniem w medycynie i poprawą polityki zdrowotnej przyniosły w Europie Zachodniej widoczne efekty.

W państwach byłego ZSRR postępy te są ledwo widoczne. Przewidywalna długość życia noworodków jest w nich znacznie krótsza, niż w państwach Europy Zachodniej – dla noworodków płci męskiej to dwanaście lat mniej, płci żeńskiej – osiem lat. Jakikolwiek postęp dostrzegalny jest dopiero od roku 2000. Wyjątkiem są tylko kraje nadbałtyckie.

"Polityczna historia Europy sprawiła, że zostały ogromne różnice w stanie zdrowia społeczeństw" - konkludują badacze. Ale także na zachodzie kontynentu popełniono błędy, co opóźniło widoczne sukcesy medyczne. Zbyt późno na przykład podjęto walkę z konsumpcją wyrobów tytoniowych w Niemczech, Austrii i Danii. W Finlandii i Wielkiej Brytanii z kolei za długo ignorowano wpływ alkoholu na zdrowie społeczeństwa.

W badaniu uczestniczyli naukowcy z uniwersytetu w Rotterdamie, Londyńskiej Szkoły Higieny i Medycyny Tropikalnej i europejskiego biura WHO. Szczególnie złe świadectwo wystawili politycy zdrowotnej w państwach byłego ZSRR. "Przed rozpadem ZSRR polityka zdrowotna była pod wieloma względami zacofana - głosi badanie - Niemal nie istniała, na przykład kontrola konsumpcji wyrobów tytoniowych".

Tylko sporadycznie wprowadzone były regulacje dotyczące konsumpcji alkoholu. Prawie nieobecna była też świadomość, jak niezdrowe jest wyżywienie bazujące na kwasach tłuszczowych i niemal pozbawione owoców. Doprowadziło to do masowego występowania chronicznych chorób.

Niektóre z tych krajów zrobiły już dziś ogromne postępy, ale większości daleko jeszcze do stanu, jaki udało się osiągnąć Europie Zachodniej. Badaczom trudno zrozumieć sytuację, kiedy w Rosji niezmiennie sprzedaje się oparte na alkoholu wodę po goleniu albo tynktury, dla wielu osób tani, bo nieopodatkowany alkohol.

(Elżbieta Stasik)

23. MIESZKANIOWA MAPA POLSKI - LUTY 2013

Polacy nie chcą kupować mieszkań. Na rynku jest olbrzymia liczba mieszkań na sprzedaż. W porównaniu z poprzednim rokiem to nawet 50 proc. więcej. Ich ceny są średnio o 9 proc. niższe niż w lutym 2012.

Co z tego, jak Polacy i tak mieszkań nabywać nie chcą. Spadające ceny mieszkań i ich bogaty wybór nadal nie są wystarczającym impulsem do zakupów. Kupujący obawiają się o przyszłość, a sprzedający żyją przeszłością i nie potrafią zrezygnować z poziomu cen sprzed 4-5 lat.

Wirtualna Polska stworzyła ranking cen mieszkań na podstawie danych z serwisu Szybko.pl, Metrohouse i Expandera, jak również z uwzględnieniem danych z Open Finance. Sprawdź, gdzie ceny spadły najbardziej!

W miastach nie tylko ceny ofertowe idą w dół. Ceny transakcyjne mieszkań po uwzględnieniu inflacji prezentują poziomy obserwowane w 2006 r. Do zakupów skłaniają coraz liczniejsze okazje, a potencjalnych nabywców mobilizują uzgadniane właśnie zmiany do Rekomendacji S IV, które już od przyszłego roku ograniczą możliwość finansowania kredytem hipotecznym 100 proc. wartości nieruchomości.

1. Sopot

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **8120 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 17,65 proc. (1740 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 2,17 proc.**

2. Gdynia

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **5275 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 11,20 proc. (665 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 1,22 proc.**

3. Katowice

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **3500 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 10,03 proc. (390 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,43 proc.**

4. Wrocław

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **5530 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 9,12 proc. (555 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 1,60 proc.**

5. Łódź

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **3500 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 9,09 proc. (350 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 1,41 proc.**

6. Opole

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **3820 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 8,39 proc. (350 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 1,55 proc.**

7. Szczecin

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **4075 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 8,22 proc. (365 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,85 proc.**

8. Warszawa

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **7500 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 6,83 proc. (550 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **wzrost o 0,07 proc.**

9. Kraków

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **6 480 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 6,49 proc. (450 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,77 proc.**

10. Lublin

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **4620 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 6,29 proc. (310 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 1,28 proc.**

11. Gdańsk

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **5230 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 6,10 proc. (340 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,76 proc.**

12. Białystok

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **4160 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 5,67 proc. (250 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,48 proc.**

13. Poznań

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **5150 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 5,50 proc. (300 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,48 proc.**

14. Olsztyn

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **4230 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 5,37 proc. (240 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,47 proc.**

15. Toruń

Śr. cena mkw. według serwisu Szybko.pl.: **4280 zł**

Zmiana w okresie II 2012 - II 2013: **spadek o 2,95 proc. (130 zł)**

Zmiana w ciągu miesiąca: **spadek o 0,93 proc.**

24. DODATEK MIESZKANIOWY ZAMIAST POMÓC, MOŻE ZASZKODZIĆ

Właściciele prywatnych kamienic blokują najemcom korzystanie z dodatków mieszkaniowych. Lokatorzy przestają płacić, co jest podstawą do wypowiedzenia najmu. Powstrzymać ten proceder chce rzecznik praw obywatelskich.

Zgodnie z prawem dodatek mieszkaniowy wypłaca się do dnia 10 każdego miesiąca z góry zarządcy domu lub osobie uprawnionej do pobierania należności za lokal mieszkalny, która zalicza go na poczet należności za zajmowany lokal mieszkalny.

Autorów skarg kierowanych do rzecznika praw obywatelskich niepokoi to, że zarządca domu lub osoba uprawniona do pobierania należności za lokal mieszkalny, otrzymując dodatek mieszkaniowy przyznany konkretnej osobie, jednocześnie dostaje informację o dochodach lokatora.

Z faktu pobierania dodatku mieszkaniowego można bowiem wnioskować, że konkretna osoba oraz członkowie jej gospodarstwa domowego osiągają niskie dochody.

Dodatki mieszkaniowe przysługują osobom o niskich dochodach tj. wtedy, gdy średni miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego w okresie 3 miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku o przyznanie dodatku mieszkaniowego nie przekracza 175 proc. kwoty najniższej emerytury w gospodarstwie jednoosobowym i 125 proc. tej kwoty w gospodarstwie wieloosobowym, obowiązującej w dniu złożenia wniosku.

W skargach kierowanych do rzecznika wnioskodawcy wskazują, że właściciele nieruchomości w różny sposób, niekiedy upokarzający wykorzystują informację o trudnej sytuacji finansowej najemców, a ponadto w większości przypadków podwyższają czynsz.

Obecnie cały system przyznawania i wypłaty dodatków mieszkaniowych opiera się na włączeniu do niego osób trzecich tj. właścicieli lub zarządców nieruchomości, osób wchodzących w skład zarządów wspólnot mieszkaniowych, niekiedy również zamieszkujących w tej samej nieruchomości i pozostających z różnych względów w konflikcie z lokatorem, który korzysta z dodatku mieszkaniowego.

Ten tryb wypłaty dodatków mieszkaniowych nie przysparzał problemów w przeszłości, gdy większość mieszkaniowych zasobów pozostawała własnością Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego i spółdzielni mieszkaniowych.

- Jednak w świetle obecnych stosunków własnościowych dotychczasowe rozwiązania legislacyjne nie przystają do porządku konstytucyjnego, a w praktyce mogą nawet poprzez celowe zaniechanie właściciela uniemożliwić korzystanie z dodatków mieszkaniowych przez osoby, które spełniają przesłanki do uzyskania takiej pomocy - argumentuje rzecznik.

Jednocześnie przyznaje, że otrzymuje wiele skarg, z których wynika, że właściciele prywatnych kamienic celowo uniemożliwiają najemcom korzystanie z dodatków mieszkaniowych.

Problem polega na tym, że wypełnienie i złożenie wniosku o wypłatę dodatku mieszkaniowego wymaga uprzedniego potwierdzenia przez właściciela lub zarządcę nieruchomości zawartych w nim następujących danych: adresu zamieszkania, nazwy i siedziby zarządcy domu, tytułu prawnego do zajmowanego lokalu, powierzchni użytkowej lokalu, sposobu ogrzewania lokalu, sposobu ogrzewania wody, istnienia instalacji gazu przewodowego oraz łącznej kwoty wydatków na mieszkanie za ostatni miesiąc.

- Niestety w praktyce właściciele poprzez odmowę potwierdzenia danych zawartych we wniosku sprawiają, że najemca, który nie może korzystać z dofinansowania wydatków na lokal, zaprzestaje regulowania należności, co dla właściciela stanowi podstawę wypowiedzenia najmu i żądania zwolnienia lokalu - informuje RPO.

Dzieje się tak, ponieważ nie ma instrumentów, które mogłyby wyegzekwować od właściciela lub zarządcy nieruchomości złożenie podpisu na wniosku, nawet jeżeli został on wypełniony prawidłowo i zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Ze skarg kierowanych do rzecznika wynika, że właściciele nieruchomości bez uzasadnienia nie odpowiadają również na zapytania kierowane do nich przez organy administracji publicznej w celu uzyskania potwierdzenia okoliczności podanych we wniosku przez osobę ubiegającą się o dodatek mieszkaniowy.

Dlatego rzecznik proponuje wprowadzenie rozwiązania podobnego do procedury ubiegania się o dodatek mieszkaniowych przez właścicieli domów jednorodzinnych.

Obecnie właściciel domu jednorodzinnego musi dołączyć do wniosku dokumenty albo oświadczenie o wielkości powierzchni użytkowej, w tym łącznej powierzchni pokoi i kuchni oraz o wyposażeniu technicznym domu. Oświadczenie musi zawierać klauzulę: "Jestem świadomy odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia".

- Dopiero zastosowanie takiego rozwiązania w powiązaniu ze zmianą trybu wypłaty dodatków mieszkaniowych pozwoli wyeliminować sytuację, w której właściciel bądź zarządca nieruchomości uczestnicząc od samego początku w procedurze uzyskiwania przez określoną osobę dodatku mieszkaniowego pozyskują wiedzę dotyczącą jej trudnej sytuacji dochodowej - przekonuje rzecznik.

Dodaje, że obecny tryb wypłaty dodatków mieszkaniowych, który prowadzi do ujawnienia innym informacji o sytuacji dochodowej osoby pobierającej dodatek mieszkaniowy, jak też informacji o korzystaniu z publicznej pomocy finansowej wzbudza nie tylko wątpliwości natury konstytucyjnej, ale także nie zapewnia w pełni realizacji celu ustawy o dodatkach mieszkaniowych.

- Polega on na tym, aby wszystkie osoby osiągające niskie dochody i spełniające inne określone przez ustawodawcę warunki zamieszkałe w lokalach, niezależnie od tego czy lokale te należą do publicznego czy prywatnego zasobu nieruchomości, uzyskały publiczną pomoc finansową umożliwiającą im zapłatę należności za lokal - tłumaczy RPO.

Rzecznik przypomina jednocześnie, że w obowiązującym porządku prawnym informacja o wysokości dochodów określonej osoby należy do sfery jej prywatności.

- Informacja dotycząca poziomu dochodów wywiedziona z faktu korzystania z pomocy finansowej gminy w postaci dodatku mieszkaniowego, jak też informacja o korzystaniu ze świadczeń pomocy publicznej również do tej sfery należą - uważa RPO.

Dlatego rzecznik zaapelowała do ministra transportu budownictwa i gospodarki morskiej o podjęcie inicjatywy legislacyjnej zmierzającej do zmiany systemu przyznawania i wypłaty dodatków mieszkaniowych, tak aby chronić prawo do prywatności beneficjentów dodatków mieszkaniowych i wyeliminować problemy, z jakimi obecnie spotykają się najemcy lokali w prywatnych kamienicach.

25. ZMIENIAJĄ SIĘ KRYTERIA PRYZNAWANIA LOKALI KOMUNALNYCH W POZNANIU

Dobre wieści dla chętnych na mieszkania komunalne! Złagodzone zostaną kryteria dla osób, które chcą się ubiegać o przyznanie takiego lokalu. Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych będzie też budował kolejne miejskie osiedla.

Część zmian wprowadza samo miasto, a część zapadła na innym szczeblu. Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił przepis, który mówił o tym, że by dostać komunałkę, trzeba było co najmniej od pięciu lat być zameldowanym w Poznaniu. Prezydent miasta i radni zdecydowali jednak o jeszcze kilku zmianach. – Mowa o podwyższonym progu dochodowym oraz zmniejszeniu kaucji mieszkaniowej. Poszerzony zostaje też krąg osób mogących ubiegać się o taki lokal, o mieszkające w prywatnych zasobach, a które skierowano tam decyzjami administracyjnymi – mówi Jarosław Pucek, dyrektor ZKZL.

Podkreśla, że choć przepisy teoretycznie ułatwiają przyznanie lokalu komunalnego, to gdy powstają nowe osiedla, stare mieszkania tego typu stają się często socjalnymi i to ich liczba wzrasta. A to także dobra wiadomość!

26. O POMOCY NIE TYLKO DLA BEZDOMNYCH

Informację o finansowym wsparciu tworzenia lokali socjalnych, mieszkań chronionych, noclegowni i domów dla bezdomnych podczas posiedzenia krakowskiej komisji mieszkalnictwa przedstawił Jacek Kowalczyk – zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Udzielenie schronienia należy do zadań własnych gminy o charakterze obowiązkowym. Osoba lub rodzina ma prawo do schronienia, jeżeli jest tego schronienia pozbawiona. Udzielenie schronienia następuje przez przyznanie tymczasowego miejsca w noclegowniach, schroniskach, domach dla bezdomnych i innych miejscach do tego przeznaczonych.

Radni dyskutowali o eksmisjach, które dzielą się na te z prawem do lokalu socjalnego - orzekanym przez sąd - lub bez tego prawa. Radni pytali o los ludzi, którym sąd nie przyznał prawa do lokalu socjalnego.

O głównych formach pomocy wobec krakowian w trudnej sytuacji bytowej i mieszkaniowej poinformowała Katarzyna Bury - dyrektor wydziału mieszkalnictwa.

Wyjaśniła, że jeżeli sprawa dotyczy gminnego lokalu, a osoba zagrożona eksmisją spłaci swoje zaległości to może zachować lokal. Proponowane jej są mniejsze mieszkania, tańsze w utrzymaniu.

Osoby, które mają zadłużenia w opłatach czynszowych nie są pozostawiane same sobie. Mogą skorzystać z możliwości rozłożenia spłaty na raty. W przypadku spłaty 70 proc. zadłużenia, 30 proc. zostaje umorzone.

Każde umorzenie traktowane jest jako dochód. W przypadkach eksmisji bez prawa do lokalu socjalnego osoby te mogą być eksmitowane do noclegowni dla bezdomnych.

Dyrektor Kowalczyk dodał, że w 2012 r. do MOPS wpłynęło 18 wniosków dotyczących wskazania noclegowni, schroniska lub innej placówki, zapewniającej miejsce noclegowe dla dłużników, wobec których została orzeczona eksmisja bez prawa do lokalu socjalnego. Spośród 31 osób wskazanych we wnioskach 4 skorzystały z proponowanych placówek.

Komisja zapoznała się również z informacją o sprzedaży mieszkań komunalnych. Krystyna Dworakowska - zastępca dyrektora Wydziału Skarbu Miasta poinformowała, że w 2012 r. w zakresie lokali mieszkalnych osiągnięto dochód na zaplanowanym poziomie, przy zbyciu nieco mniejszej liczby lokali mieszkalnych niż zaplanowano.

W 2012 r. przygotowano do zbycia 1146 lokali (nie wliczając tych, które były przygotowane z końcem 2011 r.), aktualnie jednak obserwuje się stosunkowo wysoką liczbę rezygnacji i przedłużeń terminu zawarcia umowy notarialnej. Zawartych zostało 985 aktów notarialnych.

Najemcy lokali mieli problemy z uzyskiwaniem kredytów z uwagi na wpisywanie w akcie notarialnym na rzecz gminy miejskiej Kraków hipoteki celem zabezpieczenia zwrotu udzielonej przez gminę bonifikaty, stanowiącej 90 proc. wartości lokalu powiększonej o stosowną waloryzację.

27. KOMORNICY CHCĄ ZMIANY PRZEPISU O TZW. EKSMISJI NA BRUK

Krajowa Rada Komornicza chce zmiany przepisu ustawy o ochronie praw lokatorów pozwalającego na tzw. eksmisję na bruk. Wniosek w tej sprawie został przesłany do ministra sprawiedliwości - poinformował w piątek jej rzecznik Robert Damski.

W ocenie Krajowej Rady Komorniczej obowiązujący obecnie art. 14 ust. 7 ustawy o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego, który wyłącza część lokatorów spod ochrony przed nieotrzymaniem lokalu socjalnego, narusza zasadę równości wobec prawa i zakaz dyskryminacji.

Ministerstwo Sprawiedliwości do propozycji na razie się nie odniosło. Jak poinformował w piątek PAP Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji MS, pismo prezesa Krajowej Rady Komorniczej do resortu jeszcze nie dotarło.

Przyczynkiem do zmiany prawa - jak powiedział PAP rzecznik Krajowej Rady Komorniczej Robert Damski - są dwie eksmisje, które powinien przeprowadzić komornik z Kołobrzegu (Zachodniopomorskie) Krzysztof Przybyłowicz.

Obie sprawy dotyczą rodzin z nieletnimi dziećmi, w jednej jest też niepełnosprawny dorosły. Ponieważ ludzie ci zamieszkują w nienależących do miasta lokalach, sąd nie przyznał im mieszkania socjalnego.

Eksmisje - na co zwraca uwagę Damski - mogą skutkować rozdzieleniem rodzin: umieszczeniem dzieci w placówce opiekuńczo-wychowawczej; rodziców w noclegowni lub przytulisku. Dlatego Przybyłowicz eksmisji wykonywać nie chce, bo - jak powiedział w piątek PAP - "sumienie mu w tym przeszkadza". Jednak zgodnie z prawem musi, bo inaczej "narazi się na odpowiedzialność dyscyplinarną i odszkodowawczą wobec wierzyciela".

Z prośbą o interwencję w sprawie obu rodzin Przybyłowicz zwracał się do Rzecznika Praw Dziecka, Ministerstwa Sprawiedliwości, prezesa Sądu Rejonowego w Kołobrzegu, władz miasta oraz dwóch postów. Na razie bezskutecznie.

W przypadku jednej z rodzin wykonanie eksmisji można przedłużyć o 6 miesięcy. W przypadku drugiej takiej możliwości już nie ma i w ciągu miesiąca powinien zostać wyznaczony termin jej wykonania.

Rzecznik Urzędu Miasta Kołobrzegu Michał Kujaczyński powiedział w piątek PAP, że komornik zwracał się o przyznanie rodzinom lokalu tymczasowego, ale miasto takim pomieszczeniem nie dysponuje. - Mamy sześć lokali tymczasowych. Wszystkie są zajęte - wyjaśnił Kujaczyński.

Jak dodał, jedna z rodzin od maja 2011 r. jest na liście oczekujących na lokal socjalny, ale dotychczas nie było możliwości przyznania jej takiego mieszkania. Druga dopiero w tym roku skompletowała wniosek o wpisanie na tę listę. Ma on być rozpatrzony w maju.

Rzecznik magistratu poinformował, że w Kołobrzegu jest obecnie 180 lokali socjalnych. Wszystkie są zajęte. W kolejce na przydział takiego lokalu czekają 284 rodziny, w tym 51 z wyrokami eksmisyjnymi, w których sąd orzekł przyznanie lokalu socjalnego.

Nowe mieszkania socjalne mogą pojawić się dopiero za kilkanaście miesięcy. Miasto buduje cztery nowe bloki, w których znajdą takie lokale. Pierwszy budynek ma być gotowy w przyszłym roku.

28. KOCZUJĄ W BARAKACH, MIASTO CHCE SIĘ ICH POZBYĆ

Obozowisko na dawnych terenach działkowych przy ul. Kamieńskiego to jedno z dwóch takich punktów we Wrocławiu. W 15 barakach żyje tam około 50 osób, głównie dzieci. Próbowano ich wyrzucić już rok temu – bezskutecznie.

Dwa tygodnie – tyle czasu mają Romowie koczujący przy ul. Kamieńskiego na opuszczenie gminnego terenu. Jak podaje gazeta.pl, miasto podjęło radykalne kroki po protestach sąsiadów, którym spadają ceny nieruchomości.



29. ODPIS NA KOŚCIOŁY ZMNIJSZY BUDŻETY SAMORZĄDÓW O 90 MLN ZŁOTYCH

Propozycja wprowadzenia odpisu podatkowego na kościoły oburza samorządowców. Uważają, że to kolejny zamach na ich finanse i nie wiedzą, jak załatać dziurę w budżecie.

Minister Administracji i Cyfryzacji Michał Boni zaproponował, aby Fundusz Kościelny zastąpić odpisem podatkowym obywateli w wysokości 0,5 proc. O przekazaniu odpisu na wybrany kościół lub związek wyznaniowy obywatele mogliby decydować już w 2014 r. w rozliczeniu PIT za 2013 rok.

Samorządowcom puszcza nerwy. Pomysł ten oburzył samorządowców. Uważają, że stracą wpływy do budżetu. - To kolejny pomysł, który pomniejszy dochody samorządów. Stracą duże miasta i małe wsie. Obniża się nam dochody i nikt nas nie pyta o zdanie. Może w ramach rekompensaty rząd powinien zwiększyć udział samorządów w podatku PIT - uważa Ryszard Brejza, prezydent Inowrocławia.

Jeżeli planowane zmiany zostaną wprowadzone, to zdaniem prezydenta Inowrocław, który ma 38-procentowy udział w dochodach z PIT, jaki płacą mieszkańcy miasta do budżetu państwa, straci 235 tys. zł.

- Pomysł rządu idzie w zupełnie odwrotną stronę w stosunku do tego, czego się od miesięcy domagamy. Przecież złożyliśmy w sejmie projekt ustawy zwiększający nasze dochody w PIT, który poparło 280 tys. obywateli - oburza się Brejza.

Także Gdańsk jest sceptycznie nastawiony do pomysłu odpisu podatkowego. - Z bardzo wstępnych szacunków wynika, że w razie wprowadzenia odpisu budżet Gdańska mógłby zostać uszczuplony o około 3 mln zł - szacuje Paweł Adamowicz, prezydent miasta.

Wyjaśnia jednak, że za wcześnie, by mówić o konkretnych stratach dla miasta, ponieważ ustawa jest dopiero w fazie projektu.

- Mamy nadzieję, że ustawodawca nie dopuści do ubytku w budżetach samorządów - przewiduje prezydent Adamowicz.

Obawy mają też mniejsze miejscowości. - Z każdego podatku PIT do miejskiej kasy wpływa 37,5 procent. Zmniejszenie wpływów do budżetu państwa oznacza jednocześnie ich zmniejszenie do gminnych budżetów - mówi Jan Zubkowski, prezydent Głogowa. (...)

30. O ZAROBKACH KSIĘŻY W POLSCE

Limuzyny? Pałace? Owszem, tak. Choć raczej „służbowe”. Złote życie mają hierarchowie. Ich pensje sięgają nawet ponad 10 tysięcy złotych. Plus mieszkanie, transport i utrzymanie właściwie za darmo. Ale wikary czy proboszcz – szczególnie w małych miejscowościach – nie mają już tak dobrze. Jeśli nie dostają państwowej pensji za lekcje religii w szkole, a ich parafianie nie rzucają majątku na tacę, tacy prowincjonalni duchowni czasem muszą się utrzymać za kilkaset złotych.

Księża na parafiach nie zarabiają kokosów, przynajmniej ci, którzy nie stoją wysoko w kościelnej hierarchii. Księża w parafiach nie mają stałych pensji, a ich zarobki zależą od liczby parafian, ich zamożności, poziomu religijności oraz – jak podkreśla Katolicka Agencja Informacyjna w raporcie "Finanse Kościoła Katolickiego" – od autorytetu, jakim cieszy się dany duchowny. Co drugi ksiądz jest zatrudniony w szkole jako katecheta na części etatu i otrzymuje za to kilkaset złotych.

Każdy ksiądz ma stałe wydatki. Np. ksiądz, który na rękę zarobi ok. 1400 zł zapłaci 200 złotych składek na ZUS, zryczałtowany podatek dochodowy 134 zł, wpłaci 70 zł na diecezjalny fundusz pomocy starszym kapłanom, wspomóż seminarium diecezjalne kwotą 8,6 zł. Proboszcz 30 procent wpływów z kolędy na parafii przekaże na rzecz diecezji. To z tych środków utrzymywani są biskupi, urzędnicy kurii, nauczyciele w seminarium.

Najlepiej w Kościele wyglądają zarobki duchownych w wojsku. W zależności od kościelnej funkcji i wojskowego stopnia wahają się one od 3800 zł dla wikariusza w kościele polowym aż do 10700 zł dla biskupa polowego w randze generała. Łącznie pensje wypłacane duchownym w wojsku kosztują nas 10,3 mln zł. Przywoicie zarabiają też kapelani w straży granicznej – 5400 zł czy w Biurze Ochrony Rządu – 6400 złotych. Księża nie płacą za mieszkanie, często nie muszą kupować jedzenia.

Biskup polowy w stopniu generała – 10700 zł Profesor uczelni katolickiej – 10000 zł Proboszcz–dziekan w archidiecezji warszawskiej – 10000 zł Proboszcz w Krakowie – 8000 zł Wikariusz biskupi w stopniu pułkownika – 7300 zł Proboszcz parafii w Płocku – 5300 zł Proboszcz parafii wojskowej – 5200 zł Biskup pomocniczy w dużej diecezji – 4500 zł Wikary w Warszawie – 3700 zł Wikary w krakowskiej parafii – 3500 zł Proboszcz w Opolu – 2400 zł Wikary uczący w szkole w Zabrze – 2300 zł Kapelan w policji – 2300 zł Kapelan więzienny – 2200 zł Metropolita warszawski – 2000 zł Ekonom archidiecezji – 2000 zł Kapelan w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu – 2000 zł Notariusz w kurii biskupiej – 2000 zł Wikary parafii w Korytowie – 1400 zł Wikary w wiejskiej parafii na Mazowszu – 800 zł Franciszek Kamecki proboszcz z parafii Św. Jana Chrzciciela z Gruczna dla Faktu:

Księżom nie wolno żyć ponad stan. Nowy papież to wzór do naśladowania. Ksiądz nie powinien obnosić się z bogactwem, powinien żyć skromnie, być bliżej ludzi. Od dawna staram się tak żyć. Moi parafianie wiedzą wszystko o moich wydatkach. Wiedzą na przykład, że ostatnia kolęda przyniosła mi około 30 tys. zł. Z tego do mojej kieszeni trafiła połowa, resztę podzieliłem pomiędzy czterech księży, którzy mi pomagali chodzić po domach. Wiadomo, że to co mi zostało, w całości wydam na utrzymanie dużego domu katechetycznego. A najwięcej idzie na ogrzewanie.

Z czego żyję? Mam emeryturę. To 1800 złotych na rękę. Mam też auto. Trzy lata temu kupiłem renault clio za niecałe 40 tys. zł. Myślę, że takie auto nie kole nikogo w oczy. To nie żaden lexus, a chodzi dobrze, jeszcze się nie zepsuł. Od razu powiedziałem parafianom skąd miałem na niego pieniądze. Odłożyłem z emerytury, która wpływała na moje konto już od 2005 roku.

Na siebie wydaję miesięcznie tysiąc złotych. Wszyscy wiedzą jak żyję, nie mam wielkich potrzeb. Ile mam z tacy? Jakiś tysiąc złotych w niedziele. Ale to idzie głównie do kurii. Mam pieniądze z intencji mszalnych – biorę 50 złotych. Ze ślubów i chrztów nie ściągamy nic. Mogą wierni dać, mogą nie dać – klasyczne "co łaska". Co innego pogrzeb. Ludzie mają od państwa pieniądze na pochowanie bliskiego, więc uważam, że można tu oficjalnie wziąć od nich za pochówek. U mnie to jest opłata tysiąc złotych – z tego 400 zł odkładam na sprzętanie cmentarza. Muszę mieć na wywóz śmieci 10 tys. zł rocznie. Ale to też parafianie wiedzą. Jeśli finanse na parafii będą przejrzyste, nie będzie plotek o tym ile ksiądz zarabia na wiernych. Księżom nie wolno żyć ponad stan.

(Fakt)

31. NACHALNA NARRACJA DOKTRYNY KATOLICKIEJ W PODRĘCZNIKACH?

Z podręczników biologii, wiedzy o społeczeństwie i wychowania do życia w rodzinie mogą zniknąć fragmenty odwołujące się do tradycyjnych wartości. Zależy nam, by w książkach dla uczniów znalazły się treści odzwierciedlające to, co faktycznie dzieje się w społeczeństwie, czyli nie tylko obraz rodziny jako mamy, taty i dzieci, ale także inne rodzaje rodzin - tłumaczy w „Rzeczpospolitej” Mirosława Makuchowska, wiceprezes Kampanii Przeciw Homofobii.

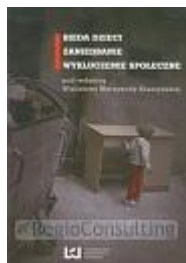
Ofensywa ta przynosi już pierwsze efekty. Ośrodek Rozwoju Edukacji (podlega MEN) wydał zalecenia dotyczące szkoleń dla recenzentów podręczników.

„Rz” dotarła też do dwóch recenzji podręczników wychowania do życia w rodzinie, które zostały przygotowane według nowych standardów. Mnożą się w nich zarzuty o „nachalną narrację doktryny katolickiej”.

Recenzenci, m.in. prof. Maciej Kurpisz i dr hab. Jadwiga Bednarek, zalecają, by w książce „Wędrując ku dorosłości” nie używać sformułowań, że „rodzina jest absolutnie nie do zastąpienia”.

(Rzeczpospolita)

17. KSIĄŻKI



Wielisława Warzywoda-Kruszyńska

Bieda dzieci zaniedbanie wykluczenie społeczne

Książka ta wyrasta z wieloletnich zainteresowań naukowych pracowników Katedry Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej Uniwersytetu Łódzkiego. Odkrycie „dzieci” jako szczególnej kategorii społecznej zostało dokonane przez nas przypadkiem. Punktem wyjścia badań realizowanych na początku lat 90. przez pracowników dzisiejszej KSSiPS były przemiany w strukturze społecznej po restytucji kapitalizmu w Polsce w roku 1989. Chcieliśmy ustalić i zrozumieć, co dzieje się z lawinowo zwiększającą się liczbą bezrobotnych, którzy z członków „przodującej klasy robotniczej” stawali się z dnia na dzień „ludźmi zbędnymi”. Interesowali nas dorośli, którzy tracili dotychczasowy status społeczno-ekonomiczny, a nie ich dzieci, których nie uwzględnia się przecież w badaniach struktury społecznej. Dzieci, podobnie jak inni niepracujący członkowie rodziny, mają status społeczny zależny od głowy rodziny.



Izabela Szczygielska

Migracje zarobkowe kobiet oraz ich wpływ na funkcjonowanie rodzin

Książka Migracje zarobkowe kobiet i ich wpływ na funkcjonowanie rodzin to interdyscyplinarne studium przyczyn i skutków migracji zarobkowych kobiet. Poza uwarunkowaniami ekonomicznymi i otoczeniem prawnym migrantek, studium dotyka zagadnień przemiany rodziny pod wpływem nieobecności matki i jej pracy za granicą. Zatrudnienie

na peryferiach rynku pracy stanowi źródło zagrożeń dla migrujących kobiet, a jednocześnie zapewnia bezpieczeństwo ekonomiczne wielu rodzin w Polsce. Praca ukazuje różne odcienie doświadczenia migracji i jego skutków dla rodzin pozostałych w kraju.

Publikacja została nagrodzona w konkursie na najlepszą rozprawę w dziedzinie problemów pracy i polityki społecznej pod patronatem Ministra Pracy i Polityki Społecznej organizowanego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.



Magdalena Szmytkowska, Iwona Sagan

Miasto w dobie neoliberalnego urbanizmu

Niniejsza publikacja jest próbą spojrzenia z wielu perspektyw na rozwój współczesnego miasta doby neoliberalizmu. Autorzy, reprezentujący różne dyscypliny naukowe (architekci, urbaniści, geografowie, socjologowie, historycy sztuki), podejmują kwestię miasta neoliberalnego, skupiając swoją uwagę nie tylko na aspektach funkcjonalno-przestrzennychi gospodarczo-społecznych jego rozwoju, ale także na kierunkach prowadzonej przez nie polityki miejskiej i jej konsekwencjach dla miasta i jego użytkowników.

Dzięki szerokiemu spektrum zagadnień na temat rozwoju miasta neoliberalnego, niniejsza publikacja przyczyni się zapewne do pogłębienia i wzmocnienia dyskursu na temat konsekwencji, jakie niesie dominacja reguł wolnorynkowych w kształtowaniu przestrzeni współczesnego miasta i wskaże na konieczność pamięci o innych niż tylko ekonomiczne sferach funkcjonowania miasta, a nade wszystko – o jego codziennych użytkownikach.



Michał Niedośpiał, Bogusław Waclawik

Prawo własności. Aspekty prawne - etyczne (moralne) - społeczne - filozoficzne - ekonomiczno-finansowe

Książka "Prawo własności" omawia - w skrócie mówiąc - aspekty prawne i ekonomiczne własności. Składa się ona z dwóch części I i II. Autorem części I jest prawnik Michał Niedośpiał. Autorem części II jest doktorant Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie Bogusław Waclawik. Każdy autor odpowiada wyłącznie za swoją część pracy.

W części I omówiono aspekty prawne, etyczne (moralne), społeczne i filozoficzne własności, m.in. treść i granice prawa własności (art. 140 k.c.). Szczegółowy spis treści części I jest w spisie treści książki, należy zatem do niego odesłać, nie ma potrzeby jego powtarzania tutaj.

W części I pracy przeprowadzono ostrą krytykę komunizmu (socjalizmu) oraz kapitalizmu i nauki społecznej Kościoła katolickiego, W tym zakresie ludzkość powinna powrócić do nauki społecznej Chrystusa, zawartej w Nowym Testamencie, która nie została wykonana.

W części II pracy omówiono aspekty ekonomiczne i finansowe własności. Książka uwzględnia stan prawny na dzień 13 listopada 2012 r. (Michał Niedośpiał)



Iwona Sierpowska

Pomoc społeczna. Prawo do świadczeń. Zasady przyznawania świadczeń. Pracownicy pomocy społecznej. Decyzje w sprawach pomocy społecznej

W publikacji w przystępnej formie pytań i odpowiedzi przedstawiono najważniejsze zagadnienia z zakresu pomocy społecznej. Stanowią one odzwierciedlenie problemów, które pojawiły się w działalności jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, samorządowych kolegiów odwoławczych i sądów administracyjnych. Autorka omawia konkretne stany faktyczne, interpretuje przepisy prawa i wskazuje sposoby rozwiązania problemowych sytuacji. Przedstawia także przykłady stosowania innych aktów prawnych z ustawą o pomocy społecznej oraz analizuje najnowsze orzecznictwo sądowe z zakresu pomocy społecznej.

W książce zaprezentowano tematykę dotyczącą m.in.: dochodu w pomocy społecznej, stosowania zasad ogólnych pomocy społecznej, przyznawania określonych świadczeń, ustalania właściwości organu, przeprowadzania postępowania dowodowego i weryfikacji decyzji administracyjnych oraz zatrudniania pracowników socjalnych i kierowników jednostek organizacyjnych pomocy społecznej.

Opracowanie przeznaczone jest dla pracowników socjalnych i pracowników administracji samorządowej ☐ ułatwi im wykonywanie obowiązków i pomoże znaleźć rozwiązania w kontrowersyjnych nieraz sytuacjach, z którymi mogą się zetknąć w pracy. Książka będzie przydatna także pracownikom naukowo-dydaktycznym zajmującym się pomocą społeczną oraz sędziom.



Bartłomiej Kaczorowski

Między elitą a półświatkiem

Życie codzienne w przedwojennej Polsce

„Wszystko przemija, wiem to, przeminie także i to, to tylko szarość zmierzchu czuwa, wspomnienia w sercu mym rozsuwa...” – tak śpiewała Hanka Ordonówna. Sławomir Koper, autor bestsellerowych książek o II Rzeczypospolitej, przywołuje niepowtarzalny urok tamtych dni i świat, który zniknął wraz z wybuchem II wojny światowej. Życie zwykłych ludzi i elit. Miasta i podróże, kawiarnie, rauty oraz pierwsze polskie gwiazdy srebrnego ekranu. Ten album przywraca najpiękniejszą twarz międzywojnia. Sławomir Koper – znany autor popularnych książek historycznych, w których ukazuje elity (popularnych do dziś artystów polityków, ale także postaci już zapomniane, nie z pierwszych

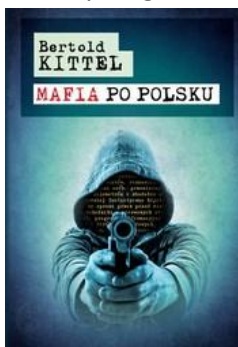
stron gazet) w kontekście życia prywatnego i codziennego oraz obyczajowości danej epoki. W swoich opracowaniach koncentruje na faktach mało znanych lub pomijanych w innych monografiach.



Kaja Kaźmierska (red.)

Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów

Mimo wzrastającego w ostatnich latach zainteresowania metodą biograficzną w naukach społecznych, brak jest na polskim rynku wydawniczym publikacji prezentującej teksty socjologiczne związane z podejściem biograficznym. Ostatni i w zasadzie jedyny zbiór tekstów, "Metoda biograficzna w socjologii" pod red. Jana Włodarka i Marka Ziółkowskiego (bardzo wartościowy i do dzisiaj wykorzystywany), ukazał się w 1990 roku i jest dziś trudno dostępny. Niniejsza antologia jest zatem próbą przynajmniej częściowego wypełnienia tej luki przez przedstawienie polskiemu Czytelnikowi wybranych tekstów z obszaru metody biograficznej, powstałych na przestrzeni ostatnich lat poza socjologią polską. Stojąc przed wyborem między różnorodnością wręcz lawinowo narastających badań i tekstów biograficznych, teoretyczną wielobarwnością metody biograficznej, a monograficzną prezentacją wybranego sposobu uprawiania badań biograficznych, zdecydowałam się na tę ostatnią strategię. Wybór i prezentacja tekstów podporządkowana została określonej perspektywie związanej z tradycją socjologii interpretatywnej. W kontekście badań biograficznych perspektywa ta wydaje się najbardziej empirycznie i intelektualnie spójną i płodną, zarówno w przeszłości, jak i współcześnie. Jest ona najlepiej teoretycznie skonceptualizowana, widać w niej wyraźnie ciągłość tradycji myśli socjologicznej niektóre współczesne podejścia w badaniach biograficznych bazując na założeniach socjologii interpretatywnej zarazem twórczo ją rozwijają. Wszyscy autorzy wybranych prac reprezentują rzetelny warsztat metodologiczny, wsparty konkretnymi założeniami teoretycznymi, są uznanymi badaczami w dziedzinie metody biograficznej. Kaja Kaźmierska



E-book

Bertold Kittel

Mafia po polsku

Obnaża fakty pomijane przez śledczych. Ujawnia nieznanne dokumenty. Odśłania kulisy najgłośniejszych afer ostatnich lat. Bertold Kittel zadaje pytania, których nikt inny głośno nie wypowiada.

Jakie czasy, taka przestępczość – chciałoby się powiedzieć. Coraz rzadziej słyhać o krwawych porachunkach mafijnych, natomiast coraz częściej o firmach takich jak Amber Gold, które perfidnie oszukują tysiące niewinnych ludzi. Czy to znaczy, że mafia nie istnieje? A może wręcz odwrotnie – w czasach kryzysu zarabia wielkie pieniądze?

Czy w Polsce mamy do czynienia z przestępczością zorganizowaną? Czy mafia ma wpływ na funkcjonowanie państwa? Czy parabanki to pomysł kilku nieuczciwych obywateli, czy może kryje się za nimi coś więcej? Jak to możliwe, że w XXI wieku, przy współczesnych metodach śledczych i zaawansowanej elektronice, przez lata nie udaje się ustalić, kto stoi za najbardziej spektakularnymi przestępstwami? Jaką rolę w tym wszystkim odgrywają sądy, policja, politycy, prokuratura?

Dziennikarz Bertold Kittel próbuje odpowiedzieć na te pytania, wskazując jednocześnie istotne błędy służb odpowiedzialnych za nasze bezpieczeństwo. Przytoczone historie i rozmowy ze świadkami wydarzeń często szokują, tym bardziej że mamy do czynienia wyłącznie z faktami. Jego reporterskie śledztwo dotyka nie tylko najgłośniejszych i najświeższych spraw, jak afera Amber Gold czy zabójstwo Krzysztofa Olewnika. Odstania także palące problemy korupcji w prokuraturze i policji, z którymi polskie państwo zmagają się od lat.

Kittel brawurowo wprowadza w świat polskiej przestępczości i prowokuje do pytania: w jakim kraju żyjemy?

33. KONFERENCJE

- ✓ Religia i Kościół w świadomości trzech pokoleń katolików w Polsce. Kontynuacja czy zmiana nastawienia? Instytut Socjologii UAM, Poznań, 11-12.04.
- ✓ Modele dziennikarstwa we współczesnym świecie, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 16-17.04.
- ✓ Od ulicy do demokracji po demokrację na ulicy, czyli przestrzeń publiczna jako teren politycznej kontestacji, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, 17-18.04.
- ✓ W stulecie urodzin profesora Jana Szczepańskiego, Instytut Socjologii UŁ, 18-19.04.

34. Z KALENDARZA (GRUPY BADAWCZEJ MARGINES SPOŁECZNY POZNANIA)

- ❖ 19.03. – odbyło się robocze seminarium grupy. Uczestniczyli w nim także studenci i członkowie koła naukowego pedagogiki resocjalizacji z WSNHiD, kierowani przez dr Ewę Roman;
- ❖ 5.04. – pod kierunkiem dr Macieja Kokocińskiego przeprowadzone były kolejne wywiady w ramach badania podstawowego;
- ❖ 23.04. – odbędzie się kolejne spotkanie grupy; W jego części seminaryjnej wystąpi mgr Paweł Maranowski, który m.in. tak charakteryzuje swoje wystąpienie:

Celem wystąpienia jest prezentacja wyników analiz i badań odnoszących się do problematyki dostępności prawa dla osób wykluczonych społecznie. W szczególności zostaną poruszone kwestie dostępności pomocy prawnej, potrzeb prawnych i świadomości prawnej wśród mieszkańców Poznania (z uwzględnieniem również całego kontekstu systemowego). W prezentacji wykorzystane zostaną dane z następujących badań i analiz empirycznych: „Monitor Jakości Rządzenia” realizowany przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, badania jakościowe i ilościowe w ramach projektu „Opracowanie kompleksowych i trwałych mechanizmów wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego w Polsce” realizowanego m.in. przez Instytut Prawa i Społeczeństwa oraz „Monitoring i Ewaluacja Projektu >>Sieć Biur Porad Prawnych i Informacji Obywatelskiej<<” realizowane na zlecenie Fundacji Familijny Poznań. Ze względu na dość znaczną liczbę zróżnicowanych danych, w wystąpieniu pojawią się również refleksje metodologiczne, przedstawiające możliwe sposoby pomiaru dostępu do prawa, potrzeb prawnych oraz dobre i złe praktyki w tym zakresie.

35. CENTRUM PROFILAKTYKI SPOŁECZNEJ

Szanowni Państwo,

Zapraszam Państwa do odwiedzenia nowej strony Centrum Profilaktyki Społecznej www.cps.edu.pl jej powstanie jest wynikiem naszych doświadczeń w zakresie prowadzenia profilaktyki problemów wychowawczych i uzależnień jaką od kilku lat prowadzimy na Mazowszu, w województwach łódzkim, lubelskim, warmińsko-mazurskim i wielkopolskim – systematycznie, co najmniej raz w tygodniu będziemy na niej zamieszczać materiały edukacyjne i nowe informacje dotyczące problematyki patologii społecznych, uzależnień i zaburzeń w młodym pokoleniu. Inicjatywa jest rozwinięciem naszych dotychczasowych inicjatyw prowadzonych przez MCPU.

Dzięki współpracy z licznym gronem pracowników naukowych oraz nawiązanymi kontaktami międzynarodowymi mamy nadzieję kierować do Państwa najnowsze opracowania powstające w renomowanych ośrodkach naukowych i studyjnych. Na stronie umieszczane będą także liczne materiały pomocnicze (wypisy, wykłady, bazy danych) dla studentów kierunku pedagogika i psychologia. Na stronie będą dostępne także PDF naszych publikacji naukowych i metodycznych.

Zamierzamy również aktywnie włączyć się w w dyskusję ad przyszłym modelem polskiej szkoły, jej programem

wychowawczym. Strona będzie systematycznie poszerzana o kolejne aplikacje.

Nasze email:

edu@mcpu.edu.pl

mariusz@cps.edu.pl

profilaktyka.premium@gmail.com

Łączę wyraz szacunku i pozdrowienia Mariusz Jędrzejko

36. HARVARD: WOJNY W IRAKU I AFGANISTANIE BĘDĄ KOSZTOWAĆ DO 6 BILIONÓW DOLARÓW

Wojny w Iraku i Afganistanie będą kosztować podatników USA nawet do 6 bilionów dolarów - obliczyli badacze Harvard University. Już poniesione koszty wojskowe to tylko jedna trzecia tej sumy. Najdroższa będzie wieloletnia opieka medyczna i zasiłki dla weteranów. "Razem konflikty w Iraku i Afganistanie są najbardziej kosztownymi wojnami w historii USA. Decyzje podjęte w związku z tymi konfliktami będą wpływać na budżety federalne przez najbliższe dziesięciolecia" - napisała współautorka raportu prof. Linda J. Bilmes z Harvard Kennedy School, ekspertka ds. budżetowych.

Jej zdaniem w konsekwencji tych ogromnych wydatków rząd federalny będzie miał ograniczone pole manewru w pozyskiwaniu funduszy na inwestycje w nowe inicjatywy wojskowe, dyplomację, personel czy badania.

Według raportu obie wojny będą kosztować między 4 a 6 bln dolarów, a największa część tej kwoty dotyczyć będzie długotrwałej opieki zdrowotnej dla rannych weteranów, odszkodowań z tytułu niepełnosprawności, a także innych zasiłków, które będą wypłacane weteranom i ich rodzinom dziesiątki lat od zakończenia wojen. Zwłaszcza biorąc pod uwagę decyzję z 2001 roku, by znacznie zwiększyć przywileje dla personelu wojskowego i weteranów, co miało doprowadzić do szybszej rekrutacji żołnierzy.

"To doprowadziło do bezprecedensowego wzrostu budżetu ministerstwa do spraw weteranów oraz ministerstwa obrony. Świadczenia te będą dalej rosnąć w ciągu najbliższych 40 lat" - szacuje Bilmes.

Ekspertka przypomina, że zasiłki dla weteranów wojny w Wietnamie i Zatoce Perskiej "wciąż rosną", a w ubiegłym roku ujawniono, że rząd federalny wypłaca jeszcze emerytury dwóm osobom z tytułu uczestnictwa ich ojców w wojnie secesyjnej, która zakończyła się blisko półtora wieku temu.

W swych szacunkach dotyczących wojny w Iraku i Afganistanie eksperci Harvarda uwzględnili też koszty obsługi długu. Już wydane na obie kampanie wojskowe 2 biliony dolarów były bowiem pożyczone przez rząd. Tym samym zwiększyły federalny dług o 20 proc. w okresie od 2001 do 2012 roku - szacują eksperci.

Wyczerpania Harvarda znacznie przewyższają dotychczas publikowane szacunki. Brown University's Eisenhower Research Project szacował koszty obu wojen dla budżetu państwa na 4 biliony dolarów.

(TR;Pog)

37. Z POLSKI WYWIEZIONO PRZYNAJMNIEJ 5 MLD DOL.

Grzegorz Żemek, dyrektor generalny Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, zdradza szczegóły działania FOZZ. Wywiad z główną postacią afery publikuje "Wprost".

W 1989 r. Sejm PRL XI kadencji powołał Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Jego zadaniem było skupowanie na wtórnym rynku zagranicznych długów PRL po obniżonych cenach, które były wynikiem niskich notowań długu. Wykup długu, przeprowadzany w ten sposób, odbywał się w sprzeczności z obowiązującym prawem międzynarodowym.

Tomasz Sekielski pyta Żemka, dyrektora generalnego FOZZ, o przebieg zdarzeń oraz jak wyglądał mechanizm działania FOZZ.

- Bankowi Handlowemu - to był jedyny bank w latach 90., a właściwie 80., który miał prawo do rozliczania transakcji handlowych - brakowało pieniędzy. Brakowało pieniędzy, bo one pochodziły głównie z eksportu, a właściwie jedynie z eksportu. Brakowało ich, bo eksport był niewystarczający na pokrycie importu, więc zlecenia

składane przez centrale handlu zagranicznego nie były wykonywane. Centrale gromadziły złotówki i miały prawo zamienić je na dewizy i importować. Ale niestety nie mogły, bo nie było dewiz, więc zaczęły każda na własny rachunek wywozić pieniądze za granicę po to, żeby mieć rezerwę na zewnątrz. Te pieniądze najczęściej były umieszczane na szyfrowych kontach należących do central handlu zagranicznego - opisuje sytuację Żemek.

W rozmowie z Tomaszem Sekielskim były dyrektor generalny FOZZ stwierdza, że z kraju wywieziono, co najmniej 5 mld dolarów - takiej sumy jest pewien, ale prawdopodobnie było to znacznie więcej. Cały proces porządkował nie tylko sam Żemek, ale jak twierdzi, także służby specjalne.

38. DLACZEGO POLACY NIE CHCĄ PŁACIĆ PODATKÓW W POLSCE?

Solorz-Żak, twórca Polsatu i Cyfrowego Polsatu, płaci podatki na Cyprze. Jan Kulczyk w Holandii, Wielkiej Brytanii i Austrii. Niższe podatki za granicą płacą też Jerzy Starak, właściciel Polpharmy, Józef Wojciechowski - właściciel dużej firmy deweloperskiej J.W. Construction. To tylko czołówka, najbogatsi. Tak naprawdę tysiące polskich przedsiębiorców od płotek po rekiny biznesu rejestruje swoje firmy w krajach uznawanych za raje podatkowe, jak Cypr, Malta, Seszele, Luksemburg czy nawet Węgry.

Kiedy Milton Friedman odwiedził nasz kraj w 1989, powiedział podczas wykładu "Polska nie powinna naśladować bogatych krajów zachodnich, bo nie jest bogatym krajem zachodnim. Polska powinna naśladować rozwiązania, które kraje zachodnie stosowały, gdy były tak biedne, jak Polska."

Niestety nikt nie wyciągnął wniosków tej nauki. Nasz kraj wciąż jest na dorobku, nasi przedsiębiorcy działają prężnie, ale mają gorzej niż ich zachodni konkurenci. Biurokracja jest rozbuchana, prawo niejasne, koszty wysokie, a infrastruktura rozsypuje się na naszych oczach. Do tego wszystkiego dochodzi danina dla państwa, którą trzeba płacić bez względu na wszystko. Nasz rząd zachowuje się jakby przedsiębiorcy byli w Polsce niemile widziani.

- Wydaje się, że to dużo, ale w większości europejskich krajów, szczególnie o wielkości gospodarki podobnej i większej niż Polska - stawka ta jest porównywalna lub nawet wyższa. Tymczasem nasze firmy startują z pozycji słabszej niż ich zachodni konkurenci. Dopiero budują pozycję i markę swojej firmy i potrzebują na to środków - tłumaczy Mateusz Kamiński, doradca podatkowy w kancelarii Ożóg i Wspólnicy.

Ekspert zauważa, że podatek dochodowy stanowi bardzo istotny hamulec biznesu. Skoro, firma wypracuje 100 zł zysku i musi w tym samym momencie oddać 19 zł na rzecz Państwa (a w perspektywie wypłaty dywidendy akcjonariuszom - kolejne 15,5 zł) - to nagle jej wynik - i środki posiadane na dalszy rozwój - w sposób istotny się kurczą.

To, że wysokie podatki są powodem ucieczki do rajów podatkowych, wiadomo nie od dziś. W wywiadzie udzielonym 10 lat temu Zygmunt Solorz-Żak stwierdził, że gdyby podatki w Polsce były niższe, toby je wszystkie chętnie płacił.

Patrzą, ale nie widzą Większość Polaków pracuje dla prywatnych przedsiębiorców - w tym ponad 2/3 pracuje w sektorze MSP. To prywatni są kołem napędowym naszej gospodarki, oni odpowiadają za większość wpływów do budżetu. To oni inwestują swoje pieniądze w rozwój firm i starają się tworzyć nowe miejsca pracy. Rząd zdaje się tego nie dostrzegać.

Jakie zmiany najczęściej proponuje Ministerstwo Finansów? - Zwiększenie rygorystyczności systemu podatkowego, zwiększenie liczby sytuacji, w których powstaje obowiązek podatkowy, zwiększenie liczby kontroli podatkowych. Takie zmiany najczęściej wprowadzano w Polsce w ostatnich latach - wylicza Kamiński.

Ekspert zwraca uwagę, że Ministerstwo Finansów pozostaje właściwie głuche na propozycje przedsiębiorców, organizacji pracodawców, doradców podatkowych i niezależnych think tanków. Wszyscy oni nawołują do uproszczenia systemu podatkowego i zmniejszenia obciążeń do poziomu akceptowalnego dla większości podatników.

- W dużym uproszczeniu - zmiany, które szłyby w tym kierunku dawałyby szansę na zwiększenie liczby podmiotów płacących podatek dochodowy w Polsce, szczególnie dużych firm - i tym samym zwiększenie wpływów budżetowych - prosta matematyka pokazuje bowiem, że lepiej wziąć po 10 zł od dziesięciu osób niż po 19 zł od trzech - tłumaczy Mateusz Kamiński.

Działania Ministerstwa Finansów zmierzające do opodatkowania spółek komandytowych i komandytowo-akcyjnych to świetny przykład zamknięcia się na głos przedsiębiorców. Pisaliśmy o tym niedawno. W skrócie chodzi o to, że niektóre przedsiębiorstwa wykorzystywały pewne możliwości, jakie dawały spółki komandytowo-akcyjne i nie płaciły podatku dochodowego. Co zrobił resort finansów? Zamiast uściślić przepisy, by uniemożliwić obchodzenie podatku, nałożono na spółki komandytowe i spółki komandytowo-akcyjne kolejną daninę!

To nic, że zorganizowane w ten sposób podmioty nawet nie dawały możliwości omijania podatków. Przedsiębiorcy prowadzący małe biznesy oberwali rykoszetem. Obłożono ich kolejnym podatkiem tak na wszelki wypadek. W dodatku nagle, bo o tych zmianach nikogo wcześniej nie informowano. Ekspertki zwracali uwagę, że można było to rozwiązać inaczej, prościej i bez szkody dla małych firm. Jednak ministerstwo pozostało na te propozycje głuche.

Niektórzy mogą nawoływać, że przedsiębiorcy, którzy przenoszą swoje firmy poza granice kraju nie są patriotami, nie partycypują we wspólnych kosztach. Ale ci ludzie zapominają, że jednocześnie płacą oni pozostałe podatki w naszym kraju, że zatrudniają ludzi, generalnie działają w Polsce i rozwijają gospodarkę. Każdy przedsiębiorca, który ma taką możliwość, woli płacić 9 proc. podatku zamiast 19 proc. Pozostałe 10 proc. może przeznaczyć na rozwój firmy, tak by mieć większe szanse w walce z zachodnimi konkurentami.

Nowa ekonomia. Takie działania to nie jest tylko obecnego rządu. Nasze władze nie dość, że od dawna nie interesują się głosem obywateli, to na dodatek sprawiają wrażenie, jakby miały poważny problem ze zrozumieniem podstaw ekonomii.

Pomiędzy 1999-2001 r. podniesiono w naszym kraju kilkakrotnie stawki akcyzy na wyroby spirytusowe. Podwyżka spowodowała, że wpływy do budżetu z ich tytułu były znacznie niższe niż zakładano. Kiedy w 2002 r. obniżono akcyzę - przychód się zwiększył. To jedna z podstaw ekonomii. Teoria krzywej Laffera. Zgodnie z nią, kolejne wzrosty stawek opodatkowania powodują mniejsze przyrosty przychodów podatkowych. W pewnym momencie wzrost stawki podatkowej zaowocuje obniżeniem całkowitej wartości zysków z podatków.

Można by sądzić, że to nauczyło czegoś polityków i kolejne ekipy rządzące. Nic z tego. W zeszłym roku kolejny raz podniesiono akcyzę na wyroby tytoniowe w Polsce. Wbrew wszelkim sugestiom ekspertów, ekonomistów, a nawet WHO. W ciągu 4 lat najtańsze papierosy podrożały z 8 zł do 11,4 zł. Sprzedaż spadła z 63,1 mld sztuk do 52,1 mld sztuk. Wpływy z akcyzy w styczniu 2012 r. wynosiły 1,48 mld zł, rok później po 17-procentowym spadku - 1,22 mld zł.

Studentów uczy się podstaw ekonomii, z których wprost wynika, że zbyt duże podatki duszą gospodarkę. Istnieje pewna granica, po przekroczeniu której wpływy nie będą wyższe, tylko zaczną spadać. Jeśli wiedzą to studenci i właściwie każdy ekonomista w naszym kraju, to dlaczego fiskus o tym nie wie?

39. WIERSZE MARYCHA Z CHWALISZEWA

Marian Karwacki

Obraz dobrego urzędnika

Gdy talent jest bronią
Wolności słowa i życia
A życie jest niewolnikiem
Kajdanami poddaństwa

Za to masz michę
Zupy, ciepły kąpiel
Brak uśmiechu
Tylko rozkaz

Niepotrzebna inicjatywa
Jesteś niewolnikiem
Zimny jak kamień
Obojętny na krzywdę

To twoja twarz
Urzednika bezwzględnego
Wyciskającego z biedy
Złote góry złota

Poznań, 19 października 2012.

40. POZA MARGINESEM

➤ 250 tys. zł kary dla TVN. Widzowie oburzeni "Rozmowami w toku": "Patologiczne postawy"

250 tys. zł kary ma zapłacić TVN za pokazane w ubiegłym roku odcinki talk-show "Rozmowy w toku". Karę nałożyła KRRiT po skargach od widzów, których oburzyły kontrowersyjne postawy ukazywane w programie dostępnym dla widzów od 12 lat oraz pora nadawania talk-show.

"Rozmowy w toku" to polski talk-show emitowany w telewizji TVN od 2000 roku. Prowadząca Ewa Drzyzga porusza w nim zwykle kontrowersyjne tematy nierzadko dotyczące seksu. Program nadawany jest od poniedziałku do piątku o godzinie 15.50 i mogą go oglądać już 12-letnie dzieci.

Jak poinformowała KRRiT, do urzędu wpłynęło w zeszłym roku 6 skarg dotyczących programu Drzyzgi. Chodziło o ubiegłoroczne odcinki pt. "Po co talent, po co szkoła - ja pozować będę goła!", "Jak imprezuje ćpunka z gimnazjum?", "Na randkach spotykam samych zboczeńców!" i "Popatrz na mnie! Widzisz przed sobą pustaka?".

"Skrajne, często patologiczne zachowania i postawy życiowe"

Jak wskazała KRRiT w uzasadnieniu decyzji o nałożeniu kary na TVN, w audycjach znalazły się treści drastyczne, język przekazu był prymitywny i zawierał liczne wulgaryzmy. "Analiza zgromadzonej w postępowaniu dokumentacji, uwzględniająca zarzuty zawarte w skargach oraz argumentację przedstawioną przez nadawcę wykazała, że tematy poruszane we wskazanych audycjach z cyklu "Rozmowy w toku" są kontrowersyjne, dotyczą głównie sfery obyczajowej, prezentują skrajne, często patologiczne zachowania i postawy życiowe. Nagromadzenie w audycjach sensacyjnych relacji jest tak duże, że widz może odnieść wrażenie, iż opisywane sytuacje oraz sposób postępowania to norma, a nie margines społecznych zachowań" - czytamy w uzasadnieniu. Jak wyjaśnia KRRiT, 12-letni widz nie jest w stanie we właściwy sposób odbierać ukazywane w talk-show treści, dlatego kwalifikacja wiekowa jest niewłaściwa. To samo tyczy się pory nadawania.

W związku z tym, za naruszenie przepisów Ustawy o radiofonii i telewizji oraz rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji na TVN nałożona została kara w wysokości 250 tys. zł. Stacja może się od tej decyzji odwołać do Sądu Okręgowego w Warszawie.

Pobicie matki, seks oralny na trzecim spotkaniu...

Sprawdziliśmy, jakie fragmenty rozmów najbardziej oburzyły widzów. Były to m.in. wypowiedzi:

* 6 kwietnia 2012 roku. "Jak imprezuje ćpunka z gimnazjum?" - Gość: "Mojej matce, którą skopałam traperami pod wpływem, nie wiedziałam, co się wtedy dzieje ze mną, jak zauważyłam, że ona leży na ziemi i już wtedy nie daje rady i płacze, ja ją zostawiłam, ja wyszłam z domu, bo już wiedziałam, że tak dalej nie mogę".

* 16 maja 2012 roku, "Na randkach spotykam samych zboczeńców" - Ewa Drzyzga: "Co się musi stać, żeby chłopak mógł poznać cię od tej intymnej strony?". Gość: "Na pierwszej randce nie, na drugiej też nie, a na trzeciej już można np. zrobić loda albo krokodylka". Ewa Drzyzga: "Coś nowego się pojawiło na rynku. A umiesz to jakoś tak delikatnie opowiedzieć?". Gość: "Że dziewczyna po prostu stoi... chłopak stoi, a dziewczyna mu na początku loda robi, a potem chłopak na dół i po kocicy po prostu tak liże sobie".

➤ **Pociąg nie stanie w Zawierciu bo tam kradną**

Dlaczego pociąg TLK "Chopin" nie zatrzymuje się w Zawierciu? Bo na odcinku Sosnowiec - Zawiercie nagminnie okradano podróżnych - twierdzi wiceminister transportu. Jak donosi katowicka "Gazeta Wyborcza" o trasę i przystanki pociągu TLK "Chopin" pytał poseł Jerzy Borkowski z Ruchu Palikota. Zagłębiowski parlamentarzysta był ciekaw, dlaczego zatrzymuje się on w Sosnowcu, a w Zawierciu już nie.

- To jedyny wieczorny pociąg klasy ekonomicznej, którym można wrócić ze stolicy. Pomija on jednak mieszkańców Zawiercia i całej północnej części województwa śląskiego - mówi w "GW" poseł. Sprawą już zajął się Andrzej Massel, wiceminister transportu, który wyjaśnił w "GW", że "Chopin" nie zatrzymuje się na stacji w Zawierciu ze względu na nagminne przypadki okradania podróżnych na odcinku Sosnowiec - Zawiercie.

Drugim powodem było to, że w Zawierciu wsiadało i wysiadało zaledwie parę osób. Jak informuje "GW" takie wyjaśnienie zaskoczyło posła Jerzego Borkowskiego. Uważa on, że po to są odpowiednie służby, także na kolei, żeby pilnowały bezpieczeństwa pasażerów. Dodaje, że sugerowanie, że w Sosnowcu do pociągu wsiadają złodzieje, jest dla mieszkańców Zagłębia i dla niego osobiście obraźliwe. Chce, żeby minister podał dokładne dane dotyczące liczby kradzieży.

- Boję się, że kierując się tą logiką, trzeba by zlikwidować także inne postoje - mówi dla "GW" poseł. Odpowiedź bulwersuje też władze Sosnowca.

Jak informuje Rafał Łysy, rzecznik sosnowieckiego urzędu miasta to stanowisko jest porażające. Dodaje, że w takim razie władze oczekują zamknięcia dworca kolejowego w Katowicach oraz w Warszawie, bo jak tłumaczy słyszeli, że tam również dochodzi do kradzieży

Władze Sosnowca także zwrócą się o przekazanie im policyjnych statystyk - informuje "GW".

➤ **Czołg i konie - fotografia ze świata konfliktów**

Wzgórza Golan. Górzyście tereny na pograniczu Syrii, Libanu i Izraela od wielu lat są spornym terytorium. Region odgrywał ważną rolę podczas wojen arabsko-izraelskich, ponieważ umożliwia Syrii i Izraelowi wzajemny ostrzał. W wojnie sześciodniowej w 1967 roku Wzgórza Golan zostały wywalczone przez Izrael, który w 1981 roku objął je swoją władzą administracyjną, co nie zostało uznane przez społeczność międzynarodową i Radę Bezpieczeństwa ONZ.

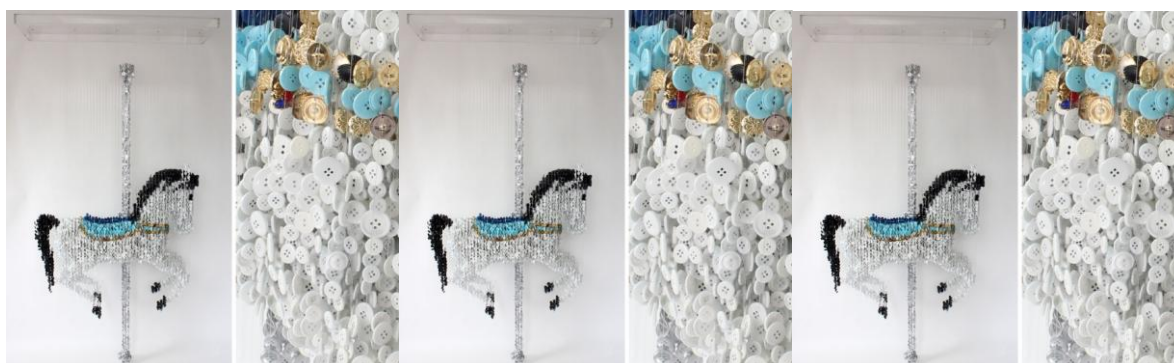


(fot. AFP /

Jack Guez

Konie pasą się wzdłuż granicy izraelsko-syryjskiej nieopodal czołgu Centurion porzuconego przez armię Izraela (najprawdopodobniej podczas wojny Jom Kippur w 1973 roku).

➤ **Esquivel : Trójwymiarowość guzików**



fot. Augusto Esquivel/Courtesy of Now

Każdy z nas ma w domu pudełka pełne starych, nieużywanych guzików. Ten odpad, tamten otrzymaliśmy w zestawie do nowej koszuli. A gdyby tak ich użyć? Argentyński artysta Augusto Esquivel postanowił wykorzystać walające się po domu guziki w najróżniejszych kolorach i zrobił z nich niepowtarzalne rzeźby o wymiarach odpowiadających tym w rzeczywistości - pianino, rower, harfa, kontrabas, hydrant, a nawet dzieła sztuki takie jak "Mona Lisa" Leonardo da Vinci czy "Stworzenie" Michała Anioła. Pomysłowe, prawda?

W jaki sposób Esquivel tworzy swoje "rzeźby"? Pamiętajcie te zasłonki z koralików modne w latach 70., których nie dało się ominąć przechodząc z pokoju do pokoju? Zasada jest bardzo prosta: na żyłkę przyczepioną do drewnianej lub plastikowej konstrukcji nawija się odpowiedni kolor guzika i ustawia w takiej kolejności, aby ostatecznie utworzyły zamierzony wzór. Umieszczenie dodatkowych żyłek wszczepionych do konstrukcji daje efekt trójwymiarowości przedstawianych przedmiotów.

W oświadczeniu napisał: "Zdałem sobie sprawę jak nieznaczące potrafią być proste guziki, które leżą w szufladzie mojej babci, ale równocześnie jak niepowtarzalne i cenne mogą być jako część dzieła sztuki. Jak atomy w molekułach, każdy guzik kreuje całość."

Augusto Esquivel urodził się w 1976 roku w Buenos Aires. W latach 1997-1999 studiował tam kinematografię w Cievyc Center for the Investigation and Study of Audiovisual Media Production. W 2009 roku rozpoczął swoją przygodę z konstruowaniem rzeźb z guzików.

➤ **Park Miłości na wyspie Jeju**



flickr.com fot. whyyana

Park Miłości w Korei Południowej daje więcej powodów do śmiechu niż oburzenia, chociaż pewnie niejednego Koreańczyka wytrącił z równowagi. Jak na porządny Park Miłości przystało, nie brakuje tu perwersyjnych, czasem wręcz wulgarnych akcentów. Dlatego do parku mogą wejść tylko osoby, które ukończyły 19. rok życia. Trzeba przyznać, że absolwentom uniwersytetu Hongik w Seulu - autorom 140 postaci w najróżniejszych w pozycjach seksualnych, nie brakowało wyobraźni.

➤ **USA, Forth Worth***



Ślub 28-letniego Dallasa Wiensa i 29-letniej Jamie Nash - ludzi po przejściach, których połączyła terapia dla ludzi po ciężkich wypadkach. Wiens to pierwszy pacjent w historii USA, a trzeci na świecie, który przeszedł całkowity przeszczep twarzy, po tym jak poraził go prąd. Z kolei 29-letnia Jamie Nash cudem przeżyła wypadek samochodowy w 2010 r., w którym poparzonych zostało aż 70% jej ciała.

* **Fort Worth** – miasto w USA, w stanie Teksas, w regionie metropolitalnym Dallas-**Fort Worth**, nad rzeką Trinity.

W Fort Worth znajduje się fabryka koncernu Lockheed-Martin, gdzie odbywa się końcowy montaż takich samolotów jak F-16 "Fighting Falcon", F-22 "Raptor" jak również JSF F-35 "Lightning II" (Wikipedia).